

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Wazeliniarstwo
- Bitwa pod Kobylanką
- Bełzec jakby nasz
- Kronika policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 8 (93)

Sierpień 2004

Cena 2,00 zł

ROBIMY WSZYSTKO ABY ZACHOWAĆ NATURALNE WALORY HORYŃCA ZDROJU

Z wójtem gminy Horyniec Zdrój rozmawia
Marian Ważny

Status gminy uzdrowskiej to przywilej czy obowiązek?

I jedno i drugie. Zaczniemy od obowiązków, które w porównaniu z innymi gminami wiejskimi są zwielokrotnione. Trafiają do nas kuracjusze, turyści i wczasowicze z całego kraju i za granicy. Musimy więc zadbać o właściwe warunki wypoczynku i pobytu w naszych miejscowościach (leczeniem zajmują się zakłady leczenia uzdrowskiego), w tym również o stan, estetykę i wygląd budynków, ulic, chodników. Dla przykładu podam, że tylko w Horyńcu mamy około 7 km chodników, tyleż samo oświetlenia ulicznego, 2,5 km żywopłotów, place, zieleńce, które wymagają codziennego utrzymania, a ponadto kosztownych remontów i modernizacji. Prowadzimy systematyczną przebudowę chodników wymieniając betonowe płytki na kostkę brukową, średnio po 500 mb. rocznie. Do tego dochodzi odpowiednie oświetlenie, wyposażenie w kosze na śmieci i inne odpady, informacja turystyczna.

Mało tego, że Horyniec musi być czysty, to statut uzdrowska narzuca pewne dodatkowe obowiązki i standardy co do zasad i sposobów utrzymania czystości w uzdrowsku. Wykonywane tego typu prace nie mogą zakłócać spokoju i wypoczynku przebywającym w uzdrowsku gościom. Ponadto w przypadku gminy uzdrowskiej zwiększone są o 100 procent wszelkie normy związane z czystością wód, powietrza, emisji hałasu. Dlatego też nie możemy być obojętni na zanieczyszczanie środowiska oraz negatywny wpływ na jego stan funkcjonujących podmiotów gospodarczych. Wiąże się to oczywiście z dodatkowymi nakładami na budowę wodociągów i kanalizacji, zwiększenie stanu zadrzewienia, gospodarkę odpadami itp.

A teraz przejdźmy do przywilejów. Nasza gmina z uwagi na uzdrowski charakter ma prawo do pewnych dotacji np. z Fundu-

szu Ochrony Środowiska na realizację inwestycji ekologicznych (z czego oczywiście korzystamy np. budowa kanalizacji, selektywna zbiórka odpadów, wymiana kotłowni na ekologiczne). Od stycznia 2003 r. ustawowo zostały zmniejszone stawki podatku



od nieruchomości dla zakładów prowadzących działalność leczniczą o około 79 %, co w przełożeniu na konkretne złotówki daje zmniejszenie dochodów prawie o 200 tys. zł. Mamy natomiast możliwość pobierania opłaty miejscowej od przebywających kuracjuszy i turystów (w tym roku jest to stawka 1,80 zł. za dobę). Miejscowość uzdrowska to większe możliwości zabezpieczenia miejsca pracy, a w szczególności dla kobiet. Ponadto mamy w Horyńcu kilka zakładów gastronomicznych i hotelików oferujących swoje usługi, liczną sieć sklepów, zakładów usługowych, które w dużej mierze prosperują dzięki sanatoriom. Ponadto rolnicy mają możliwość pozyskania dodatkowych dochodów poprzez działalność agroturystyczną. Już dziś mamy na terenie gminy siedem gospodarstw agroturystycznych, a dalsze trzy są na etapie przygotowania.

Miejscowość uzdrowska to również promocja?

Z satysfakcją mogę stwierdzić, że zainteresowanie Horyńcem jest coraz większe i to nie

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Horror w Hucie Kryształowej

1 lipca w czwartkowy wieczór nad Hutę Kryształową nadciągnęły z Ukrainy duszące opary siarki. A w oddali też za granicą widoczna była niebieska łuna pożaru. Koordynując akcją starosta. **Józef Michalik** zarządził natychmiastową ewakuację. W pierwszej turze wywieziono autobusem dzieci, młodzież i kobiety. Część z nich spędziła noc na materacach w szkole w Baszni Dolnej. Kilkunastu mieszkańców Huty, mimo niebezpieczeństwa, pozostało w domach, a kilku osobom lekarze udzielili pomocy. Matkę z 3-tygodniowym niemowlęciem przywieziono do szpitala w Lubaczowie.

Powodem oparów siarki był pożar jednej z trzech nieczynnych kopalni siarki w Niemirowie. Wybuch spowodowali prawdopodobnie złodzieje złomu, którzy za pomocą palników gazowych cięli metalowe elementy w opuszczonej kopalni. Padający deszcz na szczęście rozrzedził toksyczną chmurę i skierował ją z powrotem nad Ukrainę.

Przeprowadzone dnia następnego badania nie wykazały skażenia gleby jak też wód powierzchniowych i mieszkańcy Huty Kryształowej wrócili do swych domostw.

Gospodarna Ruda Różaniecka

Ruda Różaniecka to jedna z największych i najgęściej zaludnionych wsi w powiecie lubaczowskim. Dlatego też wyjątkowo niezbędna tu była budowa wodociągu i kanalizacji. W tym celu już w 1997 roku powołany został Komitet Budowy Wodociągu i Kanalizacji, w skład którego weszli: Władysław Gołas – przew., Władysław Obirek – skarbnik, Roman Kudyba, Janina Ważna, Teresa Cisko, Roman Kopciuch, Czesław Wróbel. W pierwszej kolejności zbudowany został wodociąg, którym popłynęła woda z ujęcia w Pławowie. Sfinalizowana została też budowa kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Aktualnie 270 gospodarstw oraz Dom Pomocy Społecznej jest do niej podłączony.

Lubaczowianie nagrodzeni

Zarząd województwa podkarpackiego przyznał nagrody za działalność w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

ciąg dalszy na str. 3

ciąg dalszy na str. 2

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Wśród zdobywców nagród indywidualnych są też lubaczowianie dr **Zygmunt Ku-brak** i **Barbara Thieme**.

Blues w Lubaczowie

Urząd Miasta w Lubaczowie podjął się próby wznowienia przeglądu zespołów bluesowych z różnych części kraju. W imprezie pod nazwą *Blues na Kresach* wzięły udział zespoły z Krakowa, Warszawy, Jeleniej Góry, Olsztyna i Rzeszowa. Zawiodła tylko frekwencja i na początku występów muzyki słuchała niewielka grupa młodzieży. Dopiero pod wieczór frekwencja się znacznie poprawiła i wykonawcy w miarę mogli być usatysfakcjonowani.

Tablica pamiątkowa w Hucie Różanieckiej

W kościele w Hucie Różanieckiej 4 lipca odsłonięta i poświęcona została tablica upamiętniająca poległych żołnierzy na frontach II wojny światowej w obozach koncentracyjnych i podczas pacyfikacji Huty Różanieckiej. Uroczystość odbyła się z udziałem mieszkańców, kombatanów i pocztu sztandarowego. Okolicznościowy referat wygłosił sekretarz Zarządu Koła ZKRP i BWP w Narolu **Edmund Gmiterek**. Po uroczystości odbyło się spotkanie kombatanów ze społeczeństwem.

Śmierć rowerzysty w Opacie

Marian S. z Lisich Jam 29 czerwca przejeżdżał rowerem przez Opakę. Od domu siostry do której zdążał dzieliło go niespełna 100 metrów. Nagle z rowu, wprost pod koła wyskoczył mu kot i rowerzysta uderzając go padł na jezdnię. Mieszkająca w pobliżu pielęgniarka pobięła po opatrunki do znajdującej się nie opodal przychodni lekarskiej. Do ранego przybyło pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że rowerzysta w okolicach pachwiny posiada ranę wielkości ziarna grochu z której gwałtownie wypływa krew. Podczas upadku Marian S. uszkodził tętnicę. A w takiej sytuacji tylko natychmiastowa interwencja chirurga może uratować ranego od nadmiernego upływu krwi.

W karetce, ranny poddany został reanimacji i odzyskał przytomność. Po przywiezieniu jednak na izbę przyjęć ponownie stracił przytomność i wkrótce zmarł.

Profesor Religa w Lubaczowie

Niespodziewanie w lubaczowskim szpitalu złożył wizytę słynny w kraju kardiochirurg profesor **Zbigniew Religa**. Na spotkaniu z lekarzami i władzami powiatu z uznaniem mówił o szpitalu: „Takich warunków – powiedział – mogłyby wam pozazdrościć renomowane szpitale w Polsce. Tu jest znacznie lepszy standard niż w moim Instytucie Kardiologii w Warszawie. I rzeczywiście muszą to doceniać ludzie, którzy tu pracują i się leczą, bo od nikogo ze spotkanych tu lekarzy, personelu i pacjentów nie usłyszałem ani jednego słowa skargi”.

Profesor obiecał nawiązanie kontaktów

między kierowanym przez siebie Instytutem i lubaczowskim szpitalem.

Burza nad powiatem lubaczowskim

19 lipca pierwszym zwiastunem burzy był pożar samochodu w Majdanie Lipowieckim w który uderzył piorun. Wkrótce około godziny 18 nad Futorami przeszła gwałtowna burza i spadł gęsty grad. 10 rolnikom zniszczył on plantacje tytoniu, kukurydzy, wikliny oraz zbóż. W godzinę później piorun trafił w 79 – letniego Henryka P. - mieszkańca dzielnicy Mazury w Lubaczowie. Wyruszył on na pobliskie pastwisko po pasące się krowy. Do domu wróciło jednak tylko bydło. Zaniepokojona rodzina znalazła go martwego. Burza wędrowała dalej. W Łukawcu piorun trafił w oborę i w wypełnioną sianem stodołę, która błyskawicznie stanęła w płomieniach. Spłonęły też znajdujące się w niej maszyny rolnicze oraz zapasy siana i zboża z zeszłorocznych zbiorów. Wstępnie straty jakie poniosła właścicielka Maria L. wyceniono na 35 tysięcy złotych.

Powiat o najwyższych dochodach

W rankingu powiatów o najwyższych dochodach sporządzonym przez dwutygodnik „Wspólnota” za rok 2003 powiat lubaczowski zajął I miejsce. Statystyczny dochód na 1 mieszkańca wyniósł tu 931 zł. W komentarzu starosty Józefa Michalika do tego osiągnięcia czytamy: Statystyki czasem są mylące, bo jesteśmy biednym powiatem. Nasze dochody własne to zaledwie 2 mln 60 tys. zł. z tego 956 tys. to wpływy z usług i 712 tys. z opłaty komunikacyjnej. Jednak nasz budżet roczny opiewa na 55 mln zł. To dlatego, że dostajemy 12,99 mln zł subwencji oświatowej. Ponad 9 mln zł. otrzymaliśmy na kontynuację rozbudowy szpitala. Z kontraktu wojewódzkiego w 2003 roku na budowę hali sportowej dostaliśmy ponad milion zł. Tylko dzięki tym zewnętrznym źródłom zasilania nasze dochody w przeliczeniu na 58 tys. mieszkańców w rankingu wypadają tak dobrze.

Powiatowe święto Policji w Lubaczowie

Z udziałem starosty, burmistrzów i wójtów z powiatu lubaczowskiego oraz przedstawicieli KW, odbyło się Powiatowe Święto Policji. Grupie funkcjonariuszy przyznane zostały odznaczenia państwowe. Brązowy Krzyż Zasługi otrzymał asp. sztabowy **Kazimierz Mucha**. Srebrną odznakę „Zasłużony Policjant” otrzymał st. asp. **Lech Nieckarz**. i sier. sztab. **Józef Faszczowy**.

Z kolei na stopień młodszego inspektora policji (odpowiednik podpółkownika) w KPP został mianowany podinspektor **Janusz Górski**.

Na stopień komisarza policji zostali mianowani: podkm. **Ryszard Wlazło** i podkm. **Grzegorz Wnęk**. W korpusie aspirantów na wyższe stopnie policyjne mianowano 8

funkcjonariuszy a w korpusie podoficerów 4 funkcjonariuszy.

„Idol” w Lubaczowie

W Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie odbyły się przysłuchania do czwartej edycji do programu telewizyjnego „Idol”. Castingi odbyły się już w kilkunastu podkarpackich miastach. W lubaczowskim przeglądzie wzięło udział 26 młodych osób. Zdecydowaną większość stanowiły dziewczęta, chłopaków było tylko kilku. Organizatorzy wysoko ocenili poziom startujących. Zdaniem jury kilka osób z tego castingu dostanie zaproszenie do przeglądu finałowego.

Cesarsko Królewski Jarmark Galicyjski w Narolu

Uroczystą sesją rady miejskiej i występem kwartetu kameralnego PRIMA VISTA rozpoczęły się 9 lipca tegoroczne Dni Narola. W kolejnym dniu już od godzin porannych na narolskim rynku występowały zespoły artystyczne: „DA CAMERATA”, „JARZĘBINA” z Kocudzy, kapela „HALA-SÓW”, „ROZŚPIEWANA GROMADA” ze Studzianu, „CHEMLON” ze Słowacji. Ponadto przybyśle mogli dokonać zakupów rzeźb i obrazów miejscowych twórców, oglądać prezentacje firm, brać udział w degustacjach.

W kolejnym dniu /niedziela/ po mszy świętej w oprawie muzycznej Teatru Wiejskiego Wegajty odbył się puchar lata w piłce nożnej. Występował zespół Roztocze Narol oraz Zdrój Horyniec i dwa atrakcyjne zespoły Polonia Przemyśl z III ligi oraz Tomasovia z Tomaszowa Lubelskiego z IV ligi. Puchar zdobyła Polonia Przemyśl, która w finale zmierzyła się z Tomasovią pokonując ją w karnych. A w godzinach popołudniowych przybyšom umilały czas występy zespołów młodzieżowych i koncert Agaty Werner. Końcowym akcentem „Dni Narola” był koncert Teatru Wiejskiego Wegajty w kościele w Narolu.

**Lubaczów w karykaturze**

Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, popartej przez burmistrza miasta, powstanie w Lubaczowie galeria karykatur znanych postaci z Lubaczowa i okolic. Ich wykonania podjął się goszczący w Polsce ukraiński malarz i karykaturzy-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

sta Mikołaj Dmitruch z Tarnopola. Przypomnijmy: W maju w Muzeum w Lubaczowie otwarto wystawę jego lubaczowskich pejzaży. Przybywając w tym mieście "sportretował" wiele znanych osób. Szkice te zostaną przez artystę dopracowane w jego pracowni w Tarnopolu. A otwarcie galerii przewidziane jest jesienią br.

Dziennik "Fakty" o Lubaczowie

Dziennik "Fakty" podał informacje, że austriacka prokuratura postawiła zarzut rozpowszechniania dziecięcej pornografii przez pochodzącego z Lubaczowa ks. Krzysztofa S. Informacja ta oburzyła lubaczowian i ich zdaniem wyrządziła wielką krzywdę kapłanowi. Okazało się bowiem, że była ona kłamliwa. Zarzut postawiono klerykowi a ksiądz Krzysztof S. przyjął już święcenia kapłańskie. Do księdza przybywającego w Lubaczowie zatelefonował dziennikarz z "Faktów", który w imieniu całej redakcji przeprosił za opublikowanie artykułu i zdjęcia, mówiąc, że nastąpiła pomyłka.

Wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego

Nasz kandydat do Parlamentu Europejskiego **Mirosław Karapyta** uzyskał 4710 głosów/ a w samym powiecie lubaczowskim 2082/ a **Zdzisław Domański** - 814. Najwięcej głosów **Mirosław Karapyta** zdobył w gminie Cieszanów /460/ i najmniej w gminie Narol /90/. Wybory w naszym powiecie odbywały się przy stosunkowo niskiej 20,6% frekwencji. I znowu najwyższa ona była w gminie Cieszanów /30,1%/ a najniższa w gminie Lubaczów /14,6%/. W powiecie lubaczowskim wyborcy najwięcej głosów oddali na kandydatów /PSL 29,07%/ i Samoobrony /16,47%/.

POSTRZELONY BOCIAN W LISICH JAMACH

W lisich Jamach 47-letni mężczyzna z procy postrzelił bociana siedzącego na gnieździe zbudowanym na słupie energetycznym. Bocian został poważnie okaleczony i jego skrzydło musiało być odcięte. Ptak pozostaje pod opieką lekarza weterynarii **Andrzeja Fedoczyńskiego** z Przemyśla, który bezinteresownie zajmuje się leczeniem dzikich chorych zwierząt.

Wyczyn mężczyzny jest przestępstwem. Za swój czyn odpowie on przed sądem. Bocianie rodziny przeżywają teraz gorący okres. Młode bociany uczą się latać i przygotowują się do dalekiej podróży na kontynent afrykański. Tylko okaleczony bocian w Lisich Jamach już nigdy nie będzie mógł wyruszyć w tę odległą podróż.

ciąg dalszy ze str. 1

ROBIMY WSZYSTKO ABY ZACHOWAĆ NATURALNE WALORY HORYŃCA ZDROJU

tylko w sprawach leczenia. Mamy coraz więcej chętnych do zamieszkania tutaj. Rośnie zainteresowanie zakupem ziemi i działek, tak pod budownictwo mieszkaniowe, letniskowe, jak również pod działalność usługową różnego typu. Mając to na uwadze opracowaliśmy plan zagospodarowania przestrzennego Centrum Horyńca Zdroju, obecnie jesteśmy w końcowej fazie jego opracowania dla Dzielnicy Uzdrowskiej (Horyniec-Północ). To właśnie tam, jeszcze w roku bieżącym Agencja Nieruchomości Rolnych będzie oferować do sprzedaży około 40 działek pensjonatowych (średnio 30-40 arowych) pod działalność leczniczo-wypoczynkową.

Perspektywy rozwojowe uzdrowiska to równocześnie bodziec dla działających na tym terenie podmiotów gospodarczych oraz przyszłych inwestorów. Przedsiębiorcy odnawiają i modernizują swe sklepy, zakłady usługowe. Sanatoria poszerzają lub planują rozszerzenie swojej oferty poprzez rozbudowę i modernizację swoich obiektów (planowana budowa krytej pływalni przez CRR KRUS, prace wykończeniowe przy Zakładzie Przyrodolecznictwem Uzdrowskiej Horyniec Zdrój). Gmina pertraktuje z Nadleśnictwem Lubaczów w sprawie przejęcia we władanie zalewu w Horyńcu Zdroju wraz z przyległymi terenami. Podejmujemy wspólnie z zainteresowanymi podmiotami gospodarczymi szereg działań mających na celu popularyzację naszej gminy, jej



Cerkiew w Radruzu. Fot. J. Jastrzębski

walorów i oferty usługowej. Przy GOK powołany został Punkt Informacji Turystycznej z myślą o przybywającym do nas turystyce. Korzystający z jego usług mogą zaopatrzyć się w foldery i informatory jak też otrzymać wszelkie informacje o ciekawych i godnych odwiedzenia miejscach na terenie gminy.

Znaczącą rolę w promocji naszej gminy pełni działalność kulturalna. Cykliczna impreza kulturalna "Biesiada Teatralna", będąca Ogólnopolskim Przeglądem Teatrów Amatorskich Małych Form obchodziła w tym roku swe 25 - lecie. Regionalną pozycję zdobyły też takie imprezy jak "Przystanek Horyniec", "Festiwal Piosenki Dziecięcej", "Festiwal Piosenki Turystycznej", "Rajd Roztocze". Osiągnięciem jest utworzenie Zespołu Tańca Towarzyskiego "Flaming", w programie którego są między innymi tańce latynoamerykańskie.

Wspaniałymi ambasadorami naszej gminy są również sportowcy. Piłkarze nożni LKS "Zdrój" w pięknym stylu wywalczyli awans do klasy

okręgowej, natomiast warcabiści 100-półowi z Klubu "Unia" z każdego wyjazdu na zawody o Mistrzostwo Polski przywożą dyplomy za zajęcie czołowych miejsc w pierwszej szóstce.

Status gminy uzdrowskiej to również wzmożona troska o ochronę środowiska?

W tej kwestii już od wielu lat jesteśmy w czołówce. Jako pierwsi w powiecie w 1984 roku oddaliśmy do użytku wysypisko śmieci, które wtedy uchodziło za nowoczesne, obecnie naznaczone przez organ ochrony środowiska do zamknięcia. Z kolei w 1989 roku jako jedna z pierwszych w województwie zbudowana została u nas oczyszczalnia ścieków. W tej chwili jeszcze tylko 60 gospodarstw w Horyńcu Zdroju nie odprowadza do oczyszczalni ścieków. Kanalizacją objęte też zostało osiedle Dziewięcierz.

W roku bieżącym chcemy dokończyć ją w Horyńcu, a w przyszłym roku zostanie ona wykonana w Wólce Horynieckiej. Horyniec Zdrój Nowe Brusno, Polanka Horyniecka, Wólka Horyniecka są w całości zwodociagowane, a pozostałe miejscowości w granicach 30 - 60 procent.

Osiągnięcia w tym zakresie są szczególnie znaczące gdy weźmiemy pod uwagę bardzo duże rozrzucenie przestrzenne miejscowości oraz niskie zaludnienie gminy, możemy je porównać w naszym powiecie tylko do gmin Stary Dziaków i Wielkich Oczu, które obszarowo są jednak znacznie mniejsze. Obecnie czynimy starania o gazyfikację Horyńca z najbliższych przyległymi sołectwami (Nowe Brusno, Polanka Horyniecka, Podemszczyzna, Krzywe). Szacunkowy koszt tej inwestycji wyniesie około 4 mln. zł. Sukcesywnie wymieniamy kotłownię na ekologiczną. Obecnie kotłownię takie posiada Gimnazjum w Horyńcu Zdroju, GOK, następna planowana jest w Szkole Podstawowej w Horyńcu Zdroju.

Powierzchnię gminy, która wynosi 203 km, w 65 procentach pokrywają lasy, ponad 75 % powierzchni gminy obejmuje Południowo - Roztoczański Park Krajobrazowy, a na obszarze 16 ha umiejscowiony jest Rezerwat Jałowca "Sokolija" w Dziewięcierzu.

ciąg dalszy na str. 4

dalszy ciąg ze str. 3

ROBIMY WSZYSTKO ABY...

Ale Horyniec to nie tylko sanatoria. Mamy tu też szkoły!

Istniejące trzy szkoły podstawowe w Nowym Bruśnie, Werchracie i Horyńcu są optymalnie dostosowane do potrzeb gminy, tak ze względu na przestrzenne rozmieszczenie, zorganizowany dowóz jak również, na oczekiwania społeczne. Absolwenci tych szkół kontynuują naukę w nowo oddanym do użytku i odpowiednio wyposażonym w pomoce naukowe Gimnazjum w Horyńcu. Brak tylko sali gimnastycznej, której budowę rozpoczynamy w tym roku. Niestety nie mamy ani jednego przedszkola. Wprawdzie zgłoszono w roku 2003 prawie 50 chętnych dzieci, ale później ich liczba stopniała do 17. Stworzony został oddział przedszkolny złożony z cztero i pięcioletków, który działał przez rok szkolny 2003/2004, nie miał on jednak pełnej akceptacji ze strony niektórych organów kontrolnych z uwagi na lokalizację w szkole, wspólną kuchnię oraz stołówkę. Tak więc temat przedszkola jest ciągle otwarty i czeka na rozwiązanie.

Edward Rogala - 58 lat, wdowiec, dwie córki: absolwentka Wydziału Pedagogicznego Akademii Podlaskiej oraz klasa maturalna Liceum Sztuk Pięknych w Jarosławiu. Wykształcenie: wyższe – studia ekonomiczne i nauczycielskie. Przebieg pracy zawodowej:

- 1963-67 – pracownik kina,
- 1970 –75 Urząd Powiatowy Lubaczów (Wydział finansowy, Komisja Planowania Gospodarczego),
- 1975-98 Urząd Gminy Horyniec (referent, Kierownik USC, Naczelnik Gminy, Wójt Gminy),
- 1999-2002 Starostwo Powiatowe Lubaczów (Naczelnik Wydziału Rolnictwa, Geodezji Ochrony Środowiska),
- od 2002 – Wójt Gminy Horyniec Zdrój.

Zainteresowania: muzyka, historia regionu.

Wolny czas: książka, grzybobranie, wycieczki piesze.

Sanatoria nie rozwiązują jednak bezrobocia w gminie?

Z kolei bezrobocie stawia naszą gminę w powiecie na trzecim miejscu od końca. Liczba poszukujących pracy od szeregu lat waha się w granicach 500 – 700 osób. Według przyjętych standardów dla uzdrowisk, na 1 kuracjusza określa się zatrudnienie w sferze obsługi i usług dla trzech osób. Czyli w przypadku Horyńca Zdroju, gdzie obecnie jednorazowo przebywa około 500 kuracjuszy, docelowo może być zatrudnionych nawet 1500 osób. To teoria, a rzeczywistość jest taka, że w sanatoriach zatrudnionych jest około 230 osób, głównie kobiet. Funkcja uzdrowiskowa Horyńca Zdroju stwarza szansę powstawania nowych miejsc pracy w sferze usług, rozwoju gospodarstw agroturystycznych, rolnych nastawionych na produkcję ekologiczną. Jeśli mówimy o rozwoju usług (hotelarskich, gastronomicznych), to trzeba pamiętać, że ich standard nie może odbiegać od oferowanych przez sanatoria i już funkcjonujące zakłady. W przeciwnym wypadku mogą być kłopoty z wynajmem, mimo tego, że aktualnie o miejsca w sezonie należy starać się z wyprzedzeniem. A więc powinny to być pokoje 1 – 2 osobowe, z łazienką, prysznicem, telefonem i telewizorem.

W jakim kierunku będzie zmierzał rozwój Horyńca?

Decyzja o tym zapadła już wówczas kiedy przyjęty został statut uzdrowiska, a więc funkcja uzdrowiskowo- wypoczynkowa i trurystyczna. Robimy wszystko aby zachować naturalne walory leczenia i wypoczynku w Horyńcu Zdroju. Mam tu na myśli jego swoisty klimat, warunki przyrodnicze, kulturowe, warunki do intymności. W związku z powyższym w strategii rozwoju Horyńca nie zamierzamy tworzyć uzdrowiska kombinatu. Uważam, że w perspektywie liczba kuracjuszy nie powinna przekroczyć 1500 osób. Stawiamy na rozwój małych pensjonatów, jako nawiązywanie do tradycji. Zauważa się, że już teraz pewna kategoria kuracjuszy intymność przedkłada nad skoszarowane warunki w dużych ośrodkach sanatoryjnych.

Dla ludzi z głębi Polski Horyniec jawi się jako bardzo odległa przygraniczna miejscowość, w dodatku wisi nad nim widmo likwidacji połączenia kolejowego!

Linia kolejowa łącząca Horyniec ze światem bezwzględnie musi być utrzymana. Kolej przemierzając się do jej likwidacji argumentuje względami ekonomicznymi. Twierdzi, że trasa jest deficytowa. Równocześnie jednak niewiele robi aby jej kondycję ekonomiczną poprawić. W Werchracie

ciąg dalszy na str. 5

FATALNA DECYZJA

Konflikt o sporną część korytarza trwa już ponad 10 lat. Okazuje się, że wobec oporu kobiety uzurpującej sobie wyłączne prawo do wspólnego pomieszczenia i utrudniającej życie sąsiadce bezsilna jest władza gminna, sądy nawet telewizja. A wszystko przez błąd urzędnika.

Bogusława B. i Danuta Pisarczyk z Oleszyc w kamienicy w której mieszkają dzielą wspólną część korytarza. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych Bogusława B. zwróciła się do Urzędu Gminy w Oleszycach z prośbą o zezwolenie na postawienie ścianki z drzwiami, która oddzielałaby część korytarza budynku z drzwiami wyjściowymi do mieszkań stron od reszty korytarza budynku. Stanowisko swoje uzasadniała tym, że proponowana ścianka zatrzyma zimne powietrze i nie pozwoli osobom postronnym załatwiać potrzeby fizjologiczne pod drzwiami mieszkańek. Władze Gminy wyraziły zgodę na tę inwestycję. Od tego też czasu życie Danuty Pisarczyk zamieniło się w piekło. Bogusława B. zaczęła bowiem uzurpować sobie wyłączność do odgródzonej w ten sposób części korytarza, co znalazło swój wyraz w utrudnianiu na każdym kroku życia sąsiadce.

Urząd Miasta i Gminy w Oleszycach w czerwcu 1998 roku sprzedał Bogusławie B. zajmowany przez nią lokal mieszkalny złożony z dwóch pokoi, kuchni i łazienki wraz z WC o łącznej powierzchni 51,71 m². W niespełna trzy lata później zajmowany lokal w bezpośrednim sąsiedztwie Bogusławy B. złożony z pokoju, kuchni i łazienki na autentycznych zasadach nabyła też Danuta Pisarczyk. Jednakże umowę sprzedaży i użytkowania wieczystego mieszkania Bogusławy B. poprzedził zawarty w 1997 roku z Urzędem Gminy protokół uzgodnień. Dokument ten sporządzony został na druku formularza zawierającego w swej treści m. in. wymienione funkcje pomieszczeń lokalu: "lokal mieszkalny Nr... składający się z pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki, WC o łącznej pow.... m², z wolnymi miejscami na wystawienie danych. W trakcie jego wypełniania urzędnik, nie wiedząc o konflikcie nie wykreślił słowa *przedpokój*. W konsekwencji w akcie notarialnym został on wymieniony jako jej sprzedany. Dysponując tym dokumentem Bogusława B. zaczęła sobie rościć wyłączne prawo do zajmowanego korytarza.

Gdy pomyłka stała się oczywista, na skutek interwencji Danuty Pisarczyk władze gminy podjęte zostały działania w celu jej wyeliminowania. A więc notariusz dokonał korekty i w ślad za tym na wniosek Urzędu Gminy Sąd Rejonowy w Lubaczowie dokonał sprostowania usterki.

Bogusława B. odwołała się jednak od tej decyzji do Sądu Okręgowego w Krośnie – Ośrodek Zamiejscowy w Przemyślu., który postanowieniem z dnia 4.11. 2002 roku oddalił wniosek Gminy dotyczący sprostowania wpisu, a kosztami postępowania obciążył Gminę Oleszyc. Tym samym Sąd Okręgowy podzielił pogląd B. Bednarz, że zaskarżone postanowienie pozbawia ją prawa własności a "skorygowanie składu lokalu prowadzi wprost do zmniejszenia jego powierzchni co skutkuje również zmianą wielkości udziału właściciela lokalu w prawie użytkowania wieczystego działki pod budynkiem".

Sprawą zainteresowała się telewizja w Rzeszowie, która w grudniu ub. roku nadała o konflikcie obszerny reportaż. Wówczas to burmistrz Oleszyc zapewniła Danutę Pisarczyk, że podejmie ponownie niezbędne działania zmierzające do jednoznacznego określenia sprzedanego lokalu. Zamiast poprawy, sytuacja Danuty Pisarczyk się pogarszała. Sąsiadka coraz bardziej utrudnia jej korzystanie ze wspólnej części korytarza. Kieruje więc ona pismo do Jacka Kopcia - przewodniczącego Rady Miejskiej w Oleszycach. Reakcją na interwencję było pismo burmistrz w którym zapewnia, że podejmie ponownie niezbędne działania zmierzające do jednoznacznego określenia sprzedanego B. Bednarz lokalu w Księdze Wieczystej zgodnie z dokumentami. Nie zmienia to jednak sytuacji.

W zamian Bogusława B. nabiera pewności siebie i po raz kolejny kieruje sprawę do Sądu Okręgowego. /chodzi jej o zakaz korzystania przez Danutę Pisarczyk ze wspólnego korytarza./ Tym razem Sąd oparł się na oświadczeniu notariusza Ewy Lechowicz z dnia 12.07. 2002 roku złożonego w formie aktu notarialnego, w którym jednoznacznie stwierdzono, że przedmiotem sprzedaży był lokal **bez spornego przedpokoju**. Dlatego też nie można go zaliczyć do samodzielnego lokalu mieszkalnego, który został sprzedany Bogusławie B. W całej sprawie istotna była wycena mieszkań dokonana przez biegłego Zygmunta Motykę z której również

ciąg dalszy na str. 5

dalszy ciąg ze str. 4

FATALNA DECYZJA

wynika, że składa się ono dwóch pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki i wc. A więc bez wspomnianego przedpokoju. Biorąc powyższe argumenty pod uwagę Sąd Okręgowy 19 lutego 2004 roku oddalił apelację Bogusławy B.

Zdawać by się mogło, że prawu stało się zadość i Danuta Pisarczyk może bez skrepowania korzystać ze spornego korytarza. Stało się jednak inaczej. Oto już po werdykcie Sądu 9 marca br. pisze ona do burmistrza Oleszyc: "Wyrok już się uprawomocnił wobec powyższego proszę o wywiązanie się ze swoich obietnic i deklaracji składanych w tej sprawie. Do chwili obecnej nie podjęła Pani żadnych konkretnych kroków w celu unieważnienia tego aktu notarialnego. Czy i tym razem będą to czcze słowa i obietnice bez pokrycia? Informuje również, że Pani Bednarz jeszcze bardziej zaostrzyła "swoje metody" utrudniania mi życia. Konflikt coraz bardziej narasta i staje się nie do zniesienia

Urząd Gminy kolejny raz kieruje sprawę do Sądu Rejonowego w Lubaczowie, celem ostatecznego dokonania "sprostowania" w dokumencie. O końcowym wyniku sprawy poinformujemy naszych czytelników.

Marek Wrzos

cd. ze strony 4

ROBIMY WSZYSTKO ABY...

cie czynny jest punkt przeładunkowy, z którym jednak kolej nie wiąże na dzisiaj większych nadziei. W Werchracie można przeładowywać towary masowe, w tym również rudę żelaza, w ilości nawet 1 mln. ton rocznie. Poprawiłoby to bardzo rentowność tej linii, mimo tego, że przewozy pasażerskie i towarowe są rozdzielone. Wbrew pozorom i głośzonym opiniom przez Zakład Przewozów Kolejowych, znaczna część kuracjuszy przybywa do Horyńca pociągami. Trafiają tutaj kuracjusze z całej Polski. Dla nich oraz innych chętnych z terenu powiatu czy województwa, mogłyby być organizowane jednolite wycieczki kolejowe do Lwowa. Ale do tego pomysłu PKP podchodzi sceptycznie. Likwidacja tej trasy odbiłaby się niekorzystnie na sanatoriach oraz na atrakcyjności inwestycyjnej nie tylko gminy Horyniec Zdrój, ale całego powiatu lubaczowskiego. Mówiąc o łączności ze światem należy wymienić ciągnącą się już od szeregu lat sprawę budowy 6,5 kilometrowego odcinka drogi Sieniawa – Prusie – Hrebenne. Zgodnie z zapewnieniami złożonymi przez Marszałków Województwa Podkarpackiego i Lubelskiego na spotkaniu w dniu 12 lipca 2004 r. w Horyńcu Zdroju sfinalizowanie tej inwestycji ma nastąpić w 2006 r. Droga ta stanie się bardzo dogodnym połączeniem Horyńca Zdroju z przejściem granicznym, jak też ułatwi przyjazd do nas kuracjuszy z północno - wschodniej Polski.

Co u ludzi najbardziej Pana drażni?

Zakłamanie, chęć dokuczenia drugiemu, brak aktywności przy równoczesnym krytykanctwie wszystkiego i wszystkich.

Rozmawiał Marian Ważny

PLAN ROZWOJU LOKALNEGO LUBACZOWA

Na nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Lubaczowie 9 lipca uchwalony został Plan Rozwoju Lokalnego Gminy Miejskiej Lubaczów. Dokument ten ukazuje kierunki rozwoju miasta w kontekście pozyskiwania środków z funduszy unijnych. W obszernym Wprowadzeniu omówiona została aktualna sytuacja społeczno – gospodarcza Lubaczowa, jego infrastruktura, sfera ekologiczna, gospodarcza i społeczna. Z ogólnej charakterystyki miasta dowiadujemy się, że Lubaczów zajmuje 25 km² powierzchni. Bliższe 98% terenów osiedleńczych miasta wyposażonych jest w komunalną sieć wodociągową, obsługiwaną przez 6 studni głębinowych. Na terenie miasta funkcjonują 3 systemy kanalizacyjne i łączna długość sieci kanalizacyjnej wynosi 27 km. Wspomniano, że w 1998 roku przekazana została do eksploatacji oczyszczalnia ścieków do której aktualny zrzut na dobę wynosi 1500 m³. Za mankament uznano fakt, że ciągle około 20% ścieków sanitarnych, w stanie nie oczyszczonym bezpośrednio wpływa do Sołoty i Lubaczówki.



Omawiając gospodarkę odpadami stwierdza się, że wysypisko na Mazurach nie spełnia podstawowych wymogów ekologicznych, a przede wszystkim nie posiada membrany wodoszczelnej, izolującej dostęp zanieczyszczeń do wód gruntowych. Z kolei przy omawianiu zbiornika wód podziemnych dowiadujemy się, że charakteryzuje się on słabą izolacyjnością wód podziemnych od powierzchni terenu. Z tego względu zbiornik wymaga wyznaczenia strefy ochronnej – stwierdzają autorzy dokumentu.

Przechodząc do sfery gospodarczej autorzy stwierdzają, że na terenie Lubaczowa zarejestrowanych jest 805 podmiotów gospodarczych. W zdecydowanej większości są to firmy handlowe /60%, dalej idą usługi budowlane /74/, lekarskie i stomatologiczne /48%. Po latach dominacji handlu powoli zauważa się w Lubaczowie wzrost roli usług.

Mówiąc o inwestycjach podkreślono, że obec-

nie miasto "najsilniej" inwestuje w rozwój i modernizację układów komunikacyjnych i budowę systemów kanalizacji sanitarnej. Aktualnie przygotowywana jest do realizacji budowa kanalizacji sanitarnej ul. gen. Dąbka, Starzyny, ul. Przemysłowej.

W rozdziale: "Sfera społeczna" podano dane demograficzne miasta. Aktualnie Lubaczów zamieszkuje 12927 mieszkańców, w tym 6681 kobiet /51,68%/ i 6246 mężczyzn /48,31%/. W 2003 roku urodziło się 66 chłopców i 46 dziewczynek. Z kolei w tym samym roku zmarło 47 mężczyzn i 34 kobiety. Natomiast w minionym roku zawarto 121 małżeństw. Występuje w Lubaczowie minimalny przepływ ludności. Oto w ub. roku do Lubaczowa na pobyt stały zameldowało się 13 kobiet i 25 mężczyzn. A w analogicznym roku w przedziale wiekowym 20 – 25 lat wymeldowało się 9 mężczyzn i 14 kobiet.

Autorzy omawiają stan kultury, sportu, oświaty i wychowania. Dowiadujemy się, że oblicze miasta kreują m. in. takie wydarzenia kulturalne jak: Festiwal Bluesowy "Blues Na Kresach", "Ogólnopolski Festiwal Słowa", "Narodowy Polski Festiwal Pieśni i Piosenki Patriotycznej "Bogu i Ojczyźnie"", "Wielokulturowym Festiwalu Galicja", "Festiwal Roztocze", "Zaduszki Jazzowe".

Z dokumentu dowiadujemy się, że w Lubaczowie jest blisko 4 tysiące mieszkań. Najwięcej z nich /40%/ stanowią zasoby Spółdzielni Mieszkaniowej. Natomiast 50% zasobów mieszkaniowych stanowią domy jednorodzinne. W kolejnej obszernej części autorzy omawiają działania stawiające sobie za cel poprawę sytuacji społeczno – gospodarczej miasta. I ta najważniejsza część budzi spory niedosyt. Punktem wyjścia jest słuszne stwierdzenie, że bez zasilenia dodatkowego zewnętrznym kapitałem, możliwości rozwoju miasta pozostaną bardzo ograniczone. Stąd sugestia że władze i mieszkańcy muszą poszukiwać nowych możliwości poprzez promocję miasta i wspieranie inwestorów. Wskazane drogi do tego celu są jednak enigmatyczne i zawierają niewiele mówiące ogólniki. Przykładowo na polu oświaty zakłada się m. in. stałą analizę rynku pracy pod kątem kształcenia zawodowego jak też zorganizowanie warunków realizacji specjalnych potrzeb edukacyjnych. Podobnie z upowszechnieniem, sportu, poprawy stanu zdrowotności udoskonalenia pomocy społecznej. Są to postulaty oczywiste i w zasadzie można je odnieść do każdego miasta. Również przy omawianiu rozwoju gospodarczego przewiduje się oczywiste i uniwersalne rozwiązania sprowadzające się do prowadzenia polityki podatkowej zachęcającej do tworzenia nowych miejsc pracy, współpracy władz miasta z kadrami zarządzającą przedsiębiorstw. W zakresie poprawy stanu środowiska mówi się o ochronie wód przed zanieczyszczeniem, racjonalnej gospodarki odpadami. Za to ani słowem o zasadniczej sprawie na czym np. ta racjonalna gospodarka odpadami konkretnie w Lubaczowie ma polegać. To nie sztuka wymienić określoną liczbę wniesionych postulatów w rodzaju regulacji, poprawy, ochrony, systematycznego rozwoju,

ciąg dalszy na str. 6

dalszy ciąg ze str. 5

PLAN ROZWOJU LOKALNEGO LUBACZOWA

pomocy, gdy nie precyzuje się ani słowem jak te cele zamierza się w naszym mieście osiągnąć.

W dalszej części mamy wymienioną hierarchię zadań przyjętych do realizacji, planowane zadania w świetle ZPORR, plan finansowy realizacji zadań. Całość zamykają teoretyczne rozdziały, "Sposoby monitorowania, oceny i komunikacji Społecznej "Systemy wdrażania", które również z powodzeniem można podłączyć do analogicznego planu niemal każdego powiatu.

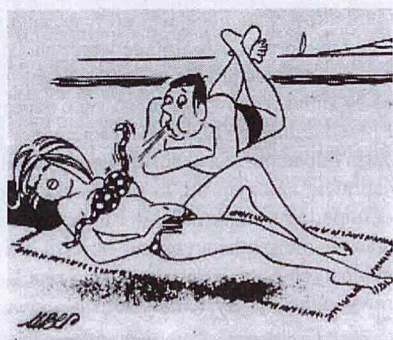
Ponadto po lekturze „Planu rozwoju...” nasuwa się ogólna uwaga, że brak w nim punktu odniesienia. Prawdę powiedziawszy to wszystko co się znajduje w planie od lat jest w polu zainteresowania i działań kolejnych władz miasta. Jeśli zaś opracowuje się plan rozwoju, to należałoby oczekiwać, że będzie jakieś odniesienie do aktualnych realiów Lubaczowa, ocena tego co się dokonało dotąd. Przykładowo należałoby dokonać bilansu promocji miasta i precyzując dalsze cele odpowiedzieć sobie dlaczego do tej pory nie przyniosła ona wymiernych efektów? Czy np. nie należałoby zamiast mówić o promocji na okrągło skoncentrować się na wybranych obszarach, które w rezultacie pozwoliłyby wyłansować specyfikę miasta, jego główny atut gospodarczy, kulturowy?

Przy założonej konstrukcji „Planu rozwoju...” trudno będzie po pewnym czasie dokonać oceny stopnia jego realizacji. Powiedzieć co nam się udało. Co nie wyszło, gdzie nastąpiły błędy? Po prostu j został on tak opracowany, że bez względu na efekty zawsze będzie można powiedzieć o osiągnięciach.

Marian Ważny

AMERYKAŃSKI ATLAS ŚWIATA

Wydawnictwo National Geographic Society w Waszyngtonie w 1990 roku wydało Atlas Świata /Atlas of the World/. Na odświeżonej mapie Polski patrzymy na województwo podkarpackie i na teren powiatu lubaczowskiego. Na mapie jak i w indeksie miejscowości znajdujemy Lubaczów, Oleszyce, Cieszanów i Lubliniec Nowy! Nie ma natomiast Horyńca Zdroju, Narola. A z miejscowości sąsiadujących z naszym powiatem wymieniony jest Bełżec, Susiec, Niemirow. Na mapie zaznaczono rzekę Lubaczówkę oraz podano wysokość położenia nad poziomem morza Cieszanowa /275m/.



WAZELINIARSTWO

Znamy tych naszych nadgorliwców bardzo dobrze. Znajdziemy ich w każdym urzędzie, instytucji, zakładzie pracy, szkole. Ludzie cichcem mówią o nich: lizus, cmokier, wazeliniarz, dworak, służalec, padalec, kameleon. Co za bogactwo nazw a wszystkie określają osoby wyróżniające się podobnym zachowaniem: schlebaniem zwierzchnikowi, zabieganiem za wszelką cenę o jego względy, wykorzystywaniem jego słabości.

Niektórzy urzędnicy sztukę lizusostwa opanowali wręcz do perfekcji i jest to ich szczególna cecha. Potrafią głośno w odpowiednim momencie krzyknąć, wcześniej przyklasnąć, posłusznie dopisać kilka zer. A gdy się okaże, że niesłusznie klaskali, pierwsi będą krzyczeć, że ich to tego zmuszano!

Zadziwiające, że osoby te nie mają sobie nic do zarzucenia. Swoje zachowanie tłumaczą dobrym wychowaniem a nawet wrodzoną inteligencją. Cóż w tym złego, że jestem lojalny wobec szefa, że go cenię, skoro na to zasługuje – słyszę dwuznaczny komentarz urzędnika z Lubaczowa. A inny dodaje: Czy nie widzi pan jakie są teraz problemy z pracą? Lepiej dmuchać na zimne!

Można by z wyrozumiałością na ten problem popatrzeć i próbować rozgrzeszać nadgorliwców. Przecież już ludowe przysłowie mówi: „Pokorne cięle dwie krowy ssie”. Dominuje opinia, że osoby hołdujące podobnym zasadom dobrze na tym wychodzą. Jest to jednak przywara, którą należy traktować z dużą surowością. Wiele bowiem zła w naszym życiu, prywatnie, wadliwie brzemiennych w skutki podjętych decyzji bierze się właśnie z wazeliniarstwa, z przyklaskiwania decyzjom urzędników.

Pozornie lizusostwo może wyglądać niewinnie a czasem budzi wesołość. Oto garść przykładów: W jednej z gmin w powiecie lubaczowskim władzę sprawował burmistrz mający opinię bardzo religijnego. Na niedzielnych nabożeństwach, zawsze przyjmował komunię świętą. Religijność zwierzchnika udzielała się również jego urzędnikom. Niektórzy z nich wraz z rodzinami przychodzili znacznie wcześniej na nabożeństwo aby zająć ławki przed burmistrzem! A wszystko po to aby ich zauważył! Ławki te jednak szybko opustoszały gdy zmienił się burmistrz! Inny przykład: Urząd żegna odchodzący na emeryturę urzędnika. Z tej okazji dla pracowników zorganizował sute przyjęcie. Zgodnie z tradycją na wstępie imprezy zainicjowano odchodzącemu „Sto lat”. I oto niebawem dla niego konsternacja! Jeszcze dobrze nie zaśpiewano pierwszej strofy, a już kilka pań donośnym głosem kontynuowało śpiew: „A nasz burmistrz niech nam żyje, niech nam żyje!”. A więc wczorajszy kierownik, dziś emeryt nie wart był już zachodu. Lepiej tę okazję wykorzystać do podlizania się aktualnie rządzącemu. Trzeba kuć żelazo póki gorące – cynicznie tę sytuację skomentowała jedna z urzędniczek.

Kolejny przykład: Jeden z burmistrzów w naszym powiecie miał za sobą kilkunastoletni pobyt w USA. Był z tego powodu dumny i

niektóre z amerykańskich zwyczajów próbował przeszczepić na rodzimym gruncie. Gorliwcy z miejscy zauważyli szansę dla siebie. Nawet urzędniczka przygotowująca mu śniadanie wołała: Panie burmistrzu pora na lancz!

Podobne przykłady można by mnożyć. Wszystkie one mówią o groteskowości sytuacji, o braku honoru i godności niektórych urzędników. Ale, jak wspomnieliśmy, gra jest warta świeczki. Zaskarbiwszy sobie względy zwierzchnika: wójta, burmistrza, dyrektora można się czuć bezpiecznie, liczyć na podwyżki, awanse, nagrody. Można też, co się obecnie szczególnie liczy, mieć niemal pewność, że ominą nas ewentualne zwolnienia czy redukcje.

Najdziwniejsze jest to, że zjawiska lizusostwa absolutnie nie zauważają bezpośrednio zainteresowani a więc władze miast i gmin. Mało tego, zgodnie oświadczają, że są wrogami wazeliniarstwa, że wręcz brzydzą się nim. Równocześnie lubią gdy podwładni prawią im komplementy zaś nerwowo reagują wobec tych, którzy ośmielają się w danej sprawie mieć odmienne zdanie. „Raz w dobrej wierze powiedziałam wójtowi, że powinien bardziej dbać o swój wygląd. Z marynarki na plecach harmonijka a i koszula pomięta. Przez kilka miesięcy byłem z tego powodu w niełasce.”- mówi jedna z urzędniczek.

Najbardziej wstrętnym objawem lizusostwa jest donoszenie zwierzchnikowi co kto na jego temat złośliwego powiedział albo miał zamiar powiedzieć. Tutaj bowiem nawet domysły się liczą. Donosić – twierdzą niektórzy – to najlepsza metoda aby się znaleźć w kręgu najbardziej zaufanych szefa.

Amok cmokierstwa udziela się też wielu radnym. Wietrząc profity z ogromną gorliwością wspierają urzędników, burmistrza, wójta. W niektórych sytuacjach, dzięki nim, bez problemów przechodzą nawet bardzo kontrowersyjne decyzje, których konsekwencje później ponoszą wszyscy. Oczywiście obowiązuje zasada coś za coś. Oto radny, który dotąd bardzo „dokładał” burmistrzowi nagle zmienił front i bije rekordy w schlebaniu mu. Powód? Zabiega o pracę dla córki w Urzędzie!

Sprawowanie władzy rodzi różne pokusy, prowadzi do przekrętów, pochopnych decyzji i wspomagania swoich. Tym bardziej więc trzeba rządzącym patrzeć na ręce, a nie przyjmować postawę dworaka. Należy pamiętać, że każde kolejne wybory to zazwyczaj zmiana warty. Nowi lokatorzy w gabinetach wójtów, burmistrzów w pierwszej kolejności pozbywają się tych, którzy szczylicili się największymi względami zasiadających tu poprzedników. Niestety przykłady lizusostwa bywają zaraźliwe. Niektórzy widząc, że taka postawa popłaca i daje profity schlebiają władzy i idą w ich ślady. A honorowi i bezkompromisowi niejednokrotnie przegrywają. Jednakże to właśnie oni zapisują się pozytywnie w świadomości ludzi i nawet po latach budzą szacunek i podziw.

Marek Wrzos

Z Cieszanowa... ostatnia droga

BEŁŻEC JAKBY NASZ (cz. II)

Niemcy wymusili od zebranych na Rynku w Cieszanowie Żydów okup, każąc zebrać biżuterię i kosztowności. W końcu dobiega końca formowanie kolumny pieszej i furmanek. Ruszają. Ciąg furmanek z Rynku, zmierza w stronę Kowalówki. Na furmankach chorzy i dzieci.

Stanisław Szajowski pamięta, że na słomie wioził jakiegoś chorego starszego Żyda, jakąś Żydówkę i kilkoro dzieci. Nie była to rodzina, tylko przypadkowe zestawienie osób wybrane (narzucone) przez Niemców i ukraińsko-żydowską eskortę. Piotr Szabatowski miał wasząkę, wóz wyjazdowy, zamiast gnojnic starannie wykonane drabinki z deseczkowymi szczebelkami a w połowie wozu schodek do wchodzenia, przednie siedzenia sprężynowe na 4 osoby i tylne na dwie. Wioził Żydów z Lublińca. Józef Ciećkiewicz końmi brata wioził rodzinę Helmanów z Rudy Różanieckiej. Obstawa pośpieszała, krzyczała i straszyla. Większość jednak szła piechotą przed kolumną furmanek, stąd konie nie mogły przyspieszyć i całość wlokła się noga za nogą. Żydzi mieli powiedziane, że są przemieszczani do pracy w Hrubieszowskie, do Liegenschaft (do posiadłości, majątku). Czy tak było naprawdę?

Niemcy nie szli z kolumną, pozostali w Cieszanowie. Z Cieszanowa do Narola kolumnę eskortowało ok. 10-ciu uzbrojonych policjantów ukraińskich, grupa Schutzpolizei (brązowe kołnierze i naramienniki) oraz grupa Judische Hilfspolizei uzbrojona w grube i długie kije. Jedni i drudzy chętnie wysługiwali się Niemcom, pierwsi za obietnicą aż po San "Wielką Ukrainę", ci ostatni w zamian za obietnicę (nie dotrzymaną) lepszego losu. Wszyscy oni krzyczeli, aby zwiększyć tempo. Kto nie nadążał, był popychany, bity. Kilku Żydów zastrzelili i pozostawili po drodze w rowach.

Opowiada mieszkający obecnie w Lubaczowie, Cieszanowianin z urodzenia Stanisław Szajowski... "Wśród tych pokrzykiwań, lamentu atmosfery strachu spotęgowanej strzałami i pozostawionymi zabitymi, dotarliśmy do Narola. Tu kolumna przy drodze zatrzymuje się, chwila odpoczynku, podmiana konwojentów. Kolumnę nakazem Niemców ma przejąć i prowadzić dalej narolska policja polska. Na tym postoju nieznajoma Żydówka zwierza mi się, że ma siostrę w Bruśnie, czy by się jakoś nie dało wyjść z konwoju. W momencie, gdy Ukraińcy już przekazali Żydów Polakom i odeszli a nasi nie kwapili się do pośpiechu i wymarszu, widząc ten chwilowy rozgardiasz i rozluźnienie, powiedziałem jej żeby szła za mną. W stosownej chwili, przez pobliskie podwórze, furtkę, widząc, że nikt mnie z nią nie zawraca, skierowałem się na Krupiec do domu Pietrucha, którego brat Stanisław Pieruch był nauczycielem w Cieszanowie. Ona tam została. Nie są mi znane dalsze jej losy. Za chwilę przyszedł wysłany przez nią syn Pietrucha po torbę dla niej z podręcznymi rzeczami. Jak się potem okazało, na wozie w słomie została walizka [do której jeszcze wrócimy]. Kolumna pieszych i furmanek ruszyła w dalszą drogę."

Opowiada Stanisław Szabatowski, mieszkaniec Cieszanowa... "Gdy Niemcy ogłosili, że Polacy mają stawić się nazajutrz z furmankami i woźnicami, ojciec nie pozwolił mi jechać. Przewidywał widocznie najgorsze, a więc również to, że Niemcy mogą dążyć do zacierania śladów i likwidować wszelkich świadków swojej działalności. Mieszkaliśmy przy ul. Kościuszki (dawna Żukowska). Widziałem wychodzącą z miasta i przemieszczającą się kolumnę Żydów. Na furmankach jechały osoby starsze, chorzy, małe dzieci. Było ponad 30 furmanek. Mówiono, że to Żydzi z okolic Mielca i Kolbuszowej a w sumie nie było do końca wiadomo skąd. Miałem wówczas aparat małoobrazkowy Kodak i zza plotu ukradkiem, w pośpiechu i z wielką dozą ryzyka pstryknąłem 3 zdjęcia. Tyle tylko mogłem, na tyle się odważyłem. Bałem się, że zobaczy mnie obstawa i zastrzelili, albo włączy do kolumny. Były to więc już ostatnie furmanki, bo bałem się fotografować wcześniej grupę pieszą i kolejne zaprzęgi. Pierwsze zdjęcie przedstawiało dziesiątki głów ludzkich w kroczą-

cym tłumie (bo kolumna posuwając się ulicą nieco pod górę, taki właśnie dla mojego stanowiska i aparatu, tworzyła obraz). Drugie zdjęcie pokazywało jadący za pieszymi tabor furmanek, jak wąż, i uchwyciłem furmankę mego ojca oblepioną wprost Żydami. Trzecie ujęcie [to prezentowane powyżej w niniejszym tekście] pokazuje ostatnie kilka furmanek na tle domu Żdana. Z prawej strony jest widoczny fragment domu Żdana "Kapuczek", dalej dom Żyda Rotertera (przed wojną kupił go Józef Gajerski, którego domek kryty strzechą jest widoczny obok domu Rotertera). Za nim dom Piwódkich, drewniany, kryty dachówką, kolejny drewniany dom kryty gontem należał do Furteków a ostatni na zdjęciu murowany z dachówką należał do rodziny Gorzelników.

Tylko ta ostatnia fotografia mi została, jako właściwie najslabsza. Pozostałe dwie wyraźniejsze i więcej pokazujące, pożyczyla pewna osoba protegowana przez inną nie mniej niby godną zaufania, i niestety jak to zwykle bywa w takich przypadkach, moja dobroduszość została ukarana i już nigdy tych zdjęć pomimo usilnych starań i przypominania, nie odzyskałem (święty zwyczaj nie pożyczaj)."



Wywóz Żydów, Cieszanów ul. Kościuszki, maj 1942 r. (fot. S. Szabatowski)

Opowiada S. Szajowski... "Z Narola 8-9 km. Było już prawie ciemno, siedzące na furmance żydowskie dzieci, zachłannie jadły ziemniaki duszone, które miały w woreczkach. Gdy dojechalismy w Bełżcu do skrzyżowania i kolumna zamiast na lewo skierowała się na prawo w kierunku stacji, rozległ się krzyk zawodu, narzekania i straszliwy lament. Wydało się, że ich oszukano, że to nie do pracy do Hrubieszowa. U

jednych krzyk, rwetes i rozpacz, u innych zrezygnowanie. Kobiety krzyczały, jęczały, trzymały się za ręce...

W tym zawroźdzeniu minęliśmy po lewej stronie stację kolejową, lasów, skręcili w lewo i znaleźliśmy się blisko u jakiejś bramy. Rozświecili teren reflektory wyskoczyli przed ogrodzenie Niemcy i obśługa obozu. Los! los!, los! [naprzód!, jazda!...] mieszało się z krzykami i lamentem Żydów. Spędzili ich z furmanek przed bramą i przez nią w kierunku jakiegoś baraku. Strzelali z karabinów maszynowych, rosła sterta zabitych. Dlaczego strzelali? Może mierzali nie w tym kierunku, w którym nakazali Niemcy, może biegli nie dość szybko, może nie chcieli się rozdzielić, może... Atmosfera zastraszenia i wymuszenie karność i posłuszeństwa środkami ostatecznymi. Staliśmy jak wryci, sparaliżowani. Tego nie spodziewaliśmy się w najgorszych snach.

W końcu nam furmanom nakazano opuścić to miejsce. To było jak uwolnienie z koszmaru. Zaciąłem konia i rwałem z Bełżca do domu, do Cieszanowa. Nawet nie czekał jeden na drugiego. Szczególnie każdy, że z życiem uszedł. Dopiero po wielu kilometrach doszło do mnie, że mogli Niemcy przecież chcieć likwidować dowody sprawy a więc również i nas, cieszanowskich przymuszonych woźniców, świadków ich niecnego przedsięwzięcia..." [cdn.]

Adam Szajowski

ROWEREM NA „SZUMY”

Szумы - tak od zawsze nazywają ludzie wodospady na Tanwi, znajdujące się 10 km za Narolem idąc z biegiem rzeki. Od centrum jedziemy rowerem „na Minokąd”, zaraz za pierwszym mostkiem skręcamy na lewo, w starą ulicę prawie już zabudowaną nowymi domami, oko cieszą czyste i zadbane, a szczególnie te... inne, nieszablone.

Droga ta prowadzi do Zagród, dziś dzielnicy Narola, kiedyś wsi, asfaltowa, mały ruch.

Po 500m na rozwidleniu dróg skręcamy w prawo i 300m dalej na drugim mostku, popatrzymy chociaż w lewo - widać pagórek, porośnięty z rzadka sosnami i między nimi jeden stojący i jeden leżący krzyż... Stał tam przed 200 laty - *pierwszy narolski kościół* (był z drzewa, został rozebrany i sprzedany do Łukawca, gdzie stoi do dziś).

Dojeżdżamy do większej drogi i skręcamy w lewo do Narola Wsi, gdzie w drewnianym budynku starej szkoły z 1921 r. znajduje się Izba Pamiątek. Ekspozycje do niej przez 30 lat po II w.św. zbierali nauczyciele - Jadwiga i Kazimierz Sitarzowie. Małe muzeum zostało otwarte w 1969 roku, zawiera bardzo ciekawe pamiątki z ostatniej wojny oraz ekspozycje etnograficzne - niestety i dom i pamiątki te niszczeją z braku konserwacji.

Za wsią, droga wspina się w górę i z jej szczytu (300m n.p.m.) rozciąga się piękny krajobraz, widać, że Narol leży w dolinie i ponad drzewami można tylko rozpoznać wieżę kościoła.

Zjeżdżamy do wsi Paary, założonej około 1700 r. dawnego ośrodka przemysłowego ordynacji zamojskiej, widzimy po lewej nowy kościół (którego sensacyjną historię budowy warto osobno opisać) i obok pomnik ku czci 53 mieszkańców zamordowanych przez hitlerowców.

Dalej droga prowadzi przez Puszcę Jodłową, piękne, wysmukłe i olbrzymie jodły cieszą oczy a kryształowe powietrze rozpieszcza każdą pierś.. po chwili mijamy po prawej leśniczówkę Niwka i droga się kończy. Możemy skrócić (jak większość) w lewo bezpośrednio na Szумы, ale proponuję trasę ciekawszą i skręcamy w prawo by 100m dalej po przejechaniu mostu na Potoku Łosinieckim skręcić w lewo na Rybnicę, małą wioskę nabierającą cech letniskowych.

To droga na Jeleń, pierwszy prwaobrzeżny dopływ Tanwi. Droga z asfaltowej staje się bita, by następnie przejść w polną i po 300 m na rozwidleniu wybieramy odnogę prawą, dalej cały czas prosto dochodzimy-dojeżdżamy do strumienia, to Jeleń. Przy nim skręcamy w lewo i idąc nad jego brzegiem dochodzimy do pierwszego wodospadu, ma on około 1m wysokości, a dalej do największego 1,5m wysokości, będzie jeszcze trzeci mniejszy. Trzymając się cały czas lewego brzegu Jelenia prowadząc rower lub jadąc, droga wznosi się wysoko i widać strumień w głębokim jarze... Na tej drodze spotkamy kamień, postawiony ku czci marszałka Piłsudskiego, który tędy nocą przedzierał się z zaboru rosyjskiego do austriackiego, niestety napis na nim został usunięty przez jakichś - „nocnych bohaterów...”

Gdy droga przetnie Jeleń skręć w lewo (na wprost na górze słynny *Kościółek*) i dalej przez kładkę już na Tanwi skręć w lewo i ciągle nad jej lewym brzegiem dojedziemy na Szумы.

Wodospady można podziwiać idąc ścieżką najlepiej po jej lewej stronie (pod prąd), jest jednak i ścieżka po prawej, jesteśmy tu w Rezerwacie nad Tanwią. Trzeba mieć czas by bez pośpiechu podziwiać - „piękno przyrody”. Po dojeździe do drogi asfaltowej można pojechać w lewo do Suśca na obiad do restauracji np. „Leśna” (polecamy sprawdzić!) - lub w prawo, by zaraz za mostkiem skręcić w lewo na Rebizanty, podziwiać tam nowe ciekawe letniskowe wille. Następnie mijamy Korkosze i Hutę Szумы, za którą skręcamy w prawo w pierwszą leśną drogę, która po 1km stanie się bitą a po następnym 1km zobaczymy małe piękniejące nam Młynki, do nich skręć w lewo i przez most na Tanwi wjeżdżamy na główną ulicę, przy której stoi piękna kaplica a ulicą w lewo dojeżdżamy do starego młyna nad malowniczym stawem, kopanym rydlami przed II w.św. Dalej przez las dojeżdżamy do pól i obok nich wracamy do Narola ul. Józefowską, gdzie przed pierwszym domem po prawej jest nowa droga prowadząca nad nowy - Zalew.

Lucyna Żuchowska.

Wielkie Oczy, Hrebenne, Werchrata

Nawiązując do artykułu W. Bałdy z „Kresowiaka...” nr 2/2004, o tytule „Pieczę wyborne i bekasów gniazdo”, poniżej przedstawiam uzupełnienie opisów dla miejscowości, które autor pominął a które jako „miasta i wsie znakomitsze” są w tej publikacji również wymienione...

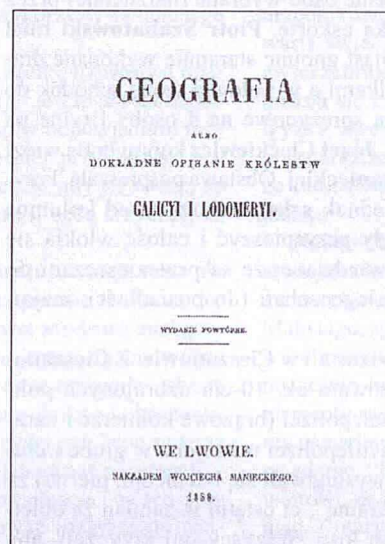
W przemyskim cyrkule:

„*Wielkie Oczy*. Przedtym to miasto domu Łaszców, potem Potockich, potem książąt Lubomirskich; jest tu klasztor XX. Dominikanów oraz Kościół, w którym cudowny jest obraz Matki Boskiej.

Hrebenne. W wieś w tejże ekonomii [cesarskiej] tym sławna, że tutejsi włościanie umieli leczyć chorobę z Ameryki po Europie rozmnożoną.”

W żółkiewskim cyrkule:

„*Werchrata*. Wieś z przyległościami należała do stołu wojewodów bełżkich. Tu dom wybudował JW. hrabia Cetner, wojewoda bełżki. Jest tu klasztor z kościołem XX. Bazylianów. Tu także obrabiają kamienie młyńskie. Dziedzictwo teraz JO. Zofii z Korwinów Krasieńskich księżny Lubomirskiej, kasztelanowej krakowskiej, razem ze wsią Medyką w cyrkule przemyskim od kamery nabyte.”



Zachowano pisownię oryginału.

Z reprints (okładka jw.) wydanej przez „Roksanę”, Krosno 1998, uzupełnił- Adam Szajowski.

Ku Europie bez barier

Lubaczów niepełnosprawnym

Niepełnosprawność nie powinna być rozumiana jako rezultat choroby czy uszkodzenia ciała, ale jako wynik barier (społecznych, ekonomicznych, architektonicznych), jakie osoba niepełnosprawna napotyka w swoim środowisku. Jednym z nich są drogi, chodniki, wejścia i zejścia, a przez to utrudniony dostęp do miejsc użyteczności publicznej, do miejsc kultury religijnej, instytucji edukacji, leczenia i wypoczynku.



Kościół św. Stanisława i Konkatedra, Lubaczów (fot. A. Sz.)

W poprzednich odcinkach staraliśmy się wraz z osobą niepełnosprawną (i czytelnikami), wejść do budynku lubaczowskiej poczty, do siedziby jednego z lubaczowskich banków i budynku Miejskiego Ośrodka Kultury. Dziś spróbujemy wejść z osobą „na wózku”, do kościoła św. Stanisława. Że co? Nie rozumiem. Dlaczego się Państwo śmiejecie... Czy może przewidują Państwo jakieś z tym związane problemy?

Adam Szajowski

APEŁ POMORDOWANYCH

Uroczystości pod pomnikiem w Rudce, które odbyły się 3 maja br. zakończono specjalnie na tą okoliczność napisanym swoistym apelem pomordowanych odprawionym przez uczniów Gimnazjum w Nowym Lublinie oraz wszystkich zgromadzonych:

„Tak jak dzisiaj my, tak kiedyś na wspólnych uroczystościach kościelnych i świeckich, gromadzili się oni, Wasi najbliżsi i ich znajomi - Ukraińcy - którzy na tych ziemiach od wielu lat żyli w zgodnym z nimi sąsiedztwie. Potem był wczesny ranek 19 kwietnia 1944 r. - „Polacy na zebranie do szkoły” - polecenie przekazane przez Ukraińców sołtysowi Kalinowiczowi - zabrzmiało jak wyrok.

A potem dym pożarów wschodzące gasił słońce i coraz krwawszy zaczynał się dzień. Ogień na dziejów zegarze wybił niektórym ostatnią godzinę. A potem były już tylko łzy, groby i tułaczka. Trudno było żyć w obcym domu, wśród nieznanych, chociaż dobrych ludzi, w innej miejscowości, bez osób kochanych, które tak niedawno jeszcze były przy nas.

Nie odbudowano wioski - tylko po staremu smukła pokrzywa zarasta przydrożne rowy a jałowa ziemia porasta dziczyłszy szczaw.

Dzisiaj śladami swych ojców idą ostatni świadkowie tamtego dnia. Świadkowie ostatniego dnia istnienia tej miejscowości, przybyli tu w 60 rocznicę pacyfikacji, aby oddać hołd tym, którzy tu zostali, aby niezapomniana była ich krzywda, aby nie zapomniany był ich ból, aby potwierdzić ich zwycięstwo nad złem.

Przyszli rankiem kolbami w drzwi łomocąc, wypędzali z domu mieszkańców.

Otoczyli kordonem karabinów wieś. W przebraniu, nie zdradzając swoich zbrodniczych zamiarów, oprawcy mordują pierwsze w tym dniu, ze snu wyrwane ofiary. Umierają Kalinowicz i Chorzępa. Nie były to jednak pierwsze ofiary, bo wieś nękana przez ukraińskie bojówki płaci za polskość już w listopadzie i grudniu 43 r. wysoką cenę. W zorganizowanych zasadzkach ginie Antoni Szczygiel, bestialsko zamordowany zostaje również 19 letni Marcin Mazurkiewicz.

Wam nie szumiały nad głową sztandary, ni proporce na wicherze rozwiane, tylko las szumiał stary, tylko wichry na łąkach zbłąkane.

Za Was módlmy się dziś Wieczne odpoczywanie racz Im dać Panie a

Tragedia Rudki to otwarta rana, która z wielkim trudem goi się w sercach żywych. Zmarli moi, pozostanie przy mnie. Tylko wśród Was mam ojca, matkę i brata. Tylko wspomnienie o Was nie zmniejsza mi świata. Tylko przez Was nie ginie to, co kiedyś było. Tylko przez Was pojmuję tę przeszłość zawiłą. Nie ukojony do dziś pozostał ból i żal dzieci po śmierci ojców i matek z rodziny Sobaniów, Wojtuchów, Ważnych, Pomagłów, Mielniczków.

Mordowani na raty, metodycznie i podstępnie tak, aby sprawić jak najwięcej cierpienia nie tylko umierającym, ale i żyjącym, tak było w rodzinie Pauliny i Tomasza Wójciaków, których szczątki doczesne spoczywały do niedawna na różnych cmentarzach.

Nie z własnej woli pozostawialiście zrozpaczone Sieroty na łaskę Boga i serca bliźnich.

Pokój wieczny, duszom Waszym racz dać Panie a

W pamięci tych, którzy przeżyli 19 kwiecień 44 roku, krzyk doświadczonej Rudki nie milknie po dziś dzień, i niech nie milknie tak długo, jak długo na świętej Ziemi, rodzić się będą tacy, którzy granice państw i prawdę historyczną ustanawiać będą w rozpaczliwym jęku błagających o litość ofiar, przy pomocy karabinów, noży i ognia. Niech ten krzyk nie milknie tak długo, jak długo trwać będzie pamięć o zamordowanych z rodziny: Kusych, Buczkowskich, Gruszeckich, Patów, Włochów, Skibów i Zygarelickich

Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie a

Bardzo powoli osychają łzy i uspokajają się serca świadków męczeńskiej śmierci najbliższych z rodziny: Bazylewiczów, Herdów, Kołodziejów, Kopciuchów, Okruchów i Żuków. Pojmanych w napaści zdrazieckiej i judaszowej, przysparza synów tej nieistniejącej już dziś wioski nowobruśniewska cmentarzowa ziemia. Niech milczenie mogił Waszych będzie - dobra narodzin początkiem. Niech płomień pamięci rodzi nowe, lepsze - bez przemocy życie.

Pokój wieczny duszom Waszym racz dać Panie a ...

Dzieci Rudki - z rodziny Wolaninów, Budzynów, Mazurkiewiczów tulone przez matki aż do utraty przytomności. Niebieskookie Herubiny, stłoczone w ciasnych, zadymionych piwnicach dopełniliście ofiary ze swego życia. Uczyniono z Was wrogów Ukrainy i potraktowano w tak nie-ludzki sposób. Jakże wcześniej ulecieliście w niebios a powiększając zastępy aniołów.

Prosimy Cię - wieczny odpoczynek racz Im dać Panie a ...

Męczennicy Nowego Brusna - milicjanci miejscowego posterunku. Z przeważającą ilością uzbrojonych wrogów Waszych, nie mieliście szans, nie przygotowani do obrony, Nie wyszkoleni w wojskowym rzemiośle. Słabo uzbrojeni i kiepsko wyposażeni. A oni przyszli podpalić dom, ten pełen ludzi - Wasz posterunek. Nie podolaliście trudom, Nie obroniliście swoich rodzin, ani rodzinnych strzech, nie obroniliście też swego życia, chociaż broniliście się do końca. Tej krwawej nocy 28 marca 1945 r. - paleni żywcem, konający w męczarniach, zginęliście prawie wszyscy. Ludzie ludziom zgotowali ten los. Minęły lata - pozostały ślady ludzkiej krwi. Czas wybaczyć - choć trudno zapomnieć. Kolejny raz wicher historii zebrał swe straszliwe żniwo. Pochylamy głowy przed majestatem śmierci i za Was modlimy się dziś.

Wieczne odpoczywanie racz Wam dać Panie a

Chylimy głowy przed ofiarami, niech ziemia, w której spoczywają lekka im będzie. Niech dzisiejszy wiatr, wiejący w kierunku cmentarza, na którym złożeni zostali do wiecznego spoczynku, zanieś im nasze westchnienia a modlitwy za nich niech wnieśnie ku niebu.

Niech spoczywają w pokoju”

W tym momencie rozległy się dźwięki wzruszającego i przejmującego utworu N. Theodorakisa pt. „Cisza” odegranego na trąbce przez Stanisława Tabora.



LISTY



Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie

Redakcja

Kresowiaka Galicyjskiego

W nawiązaniu do artykułu pod tytułem „Unia Europejska w Narolu”, który ukazał się w nr 6 / 91 / z czerwca 2004 r. „Kresowiaka Galicyjskiego” poruszającego brak drogi do Siedlisk i Hrebenne, Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie przedkłada informację dotyczącą stanu przygotowania inwestycji p.n. – Wola Mołodycka - Oleszyce - Lubaczów - Podemsczyzna - Wehrhata - Hrebenne na odcinku Prusie - Hrebenne od km 76 +297 do km 81 + 092.

Na zlecenie Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie i Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, w 2002 r. została opracowana dokumentacja techniczna budowy i przebudowy drogi, składająca się z dwóch zadań. Jedno zadanie obejmuje odcinek Prusie - Siedliska położony na terenie województwa podkarpackiego, drugie zadanie obejmuje odcinek Siedliska - Hrebenne położony na terenie województwa lubelskiego. Oba zarządy Dróg, niezależnie od siebie, dla odcinków będących w ich zarządzie prowadzą prace związane z regulacją stanów prawnych gruntów przewidzianych do zajęcia pod drogę. Wnioskodawca ubiegający się o pozwolenie na budowę musi okazać się prawem do dysponowania terenem na cele budowlane. Jest to wymóg formalnoprawny podyktowany ustawą - Prawo budowlane. W chwili obecnej ZDW w Lublinie nie posiada jeszcze w pełni takiego prawa, które umożliwiłoby wystąpienie o pozwolenie na budowę.

Na podstawie dokumentacji geodezyjno - prawnej już w listopadzie 2003 roku wszczęto postępowanie o nabycie 170 działek przewidzianych pod drogę. Dla tych działek wydane zostały postanowienia o wstępnym podziale. Zaskarżenie dwóch postanowień do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego przez właścicieli 4 działek, jak również konieczność przeprowadzenia wyłączenia 32 działek w drodze administracyjnej, przedłuża proces pozyskiwania gruntów niezbędnych pod budowę i przebudowę drogi Nr 867. Ze strony ZDW w Lublinie istnieje determinacja w uregulowaniu spraw własnościowych, lecz procedury administracyjne rządzą się określonym prawem, które decydują o tempie przygotowania inwestycji do realizacji.

Wobec stworzonych możliwości sfinansowania inwestycji z udziałem środków Unii Europejskiej, ZDW w Lublinie w planach wieloletnich założył jej realizację w 2006 r. mając nadzieję, że do I połowy 2005 r. włącznie, uzyskane zostanie pozwolenie na budowę dla odcinka będącego w jego zarządzie.

Nie posiadamy natomiast wiedzy o stanie przygotowania inwestycji do realizacji na terenie województwa podkarpackiego.

Dyrektor
inż. Kazimierz Pidek

SESJA HISTORYCZNA W NAROLU

W ramach "Dni Narola" z udziałem władz gminy, dyrektorów szkół, zaproszonych gości odbyła się sesja historyczna o historii i dniu dzisiejszym Narola. Dr **Zygmunt Kubrak** zajął się wielokulturowością i tożsamością Narola. Miejscowość ta zlokalizowana została na tzw. surowym korzeniu, co oznaczało, że osadnicy musieli wykarczować sobie ogrody i pola. Jego osadnikami byli przybysze z terenu pogranicza. Tym samym ścierały się tu wpływy kulturowe. Nie przypadkowo osada stanowi mozaikę etniczną. Już z początkiem XVI wieku we Florianowie (dawna nazwa Narola) w woj. bełkim mamy procentowo najwyższą liczbę ludności żydowskiej. Na 218 domów aż 60 było żydowskimi. W sto lat później w samym rynku w tej miejscowości na 45 numerów tylko dwa domy były polskie. Natomiast w 1880 roku Narol zamieszkiwało 770 Polaków, 27 Rusinów i prawie 1000 Żydów. W 1931 roku Narol miał już 2590 mieszkańców w tym 1150 obywateli było narodowości żydowskiej.

Kolejną mniejszością narodową byli w Narolu Ukraińcy. Już w 1610 roku zbudowali tu klasztor Bazylianów. W 1896 roku na Krupcu wybudowano zachowaną do dziś cerkwie. Na 1817 mieszkańców Narola w 1921 roku 106 było grekokatolikami.

Wielokulturowość - podkreślał referent - przejawiała się w cerkwi, kościele, synagodze, w dni targowe i w procesjach. Zajmując wspólne terytorium poszczególne narodowości przenikały się wzajemnie. Mozaika etniczna znajdowała odzwierciedlenie także w samorządzie. W radzie miejskiej obok Polaków zasiadali Żydzi i Ukraińcy. Podobnie było w szkolnictwie. Również znaczny procent uczniów a nawet nauczycieli było ukraińskiego i żydowskiego pochodzenia. Często były też małżeństwa mieszane, współdziałanie w przedsięwzięciach społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Każda z narodowości z drugiej przyjmowała, asymilowała to co było najlepsze, najwartościowsze.

Referent na przykładzie Narola odniósł się do stereotypu, że z samych panów zguba Polaków. Okazuje się bowiem - stwierdził - że ziemiaństwo wykazało swoją patriotyczną postawę w walce o niepodległość Polski. Tacy właściciele Narola jak Łosiowie, Puzynowie zasłużyli się dobrze dla sprawy narodowej i byli też mecenasami polskiej kultury.

Kolejnym referentem był mgr **Janusz Grechuta**, który przedstawił dzieje narolszczyzny w okresie II wojny światowej. Gmina Narol 26 września 1939 roku została podzielona na zachodnią część, która przypadła Niemcom i wschodnią w skład której wchodziła Wola Wielka, Jacków Ogród, Dębiny, Brzezinki, Chlewiska, Łukawica Bieniaszówka, Huta Stara, Złomy i część wsi Łówcza która przypadła Związkowi Radzieckiemu. Autor omówił konsekwencje tego podziału. Spora grupa mieszkańców nadgranicznych miejscowości pozbawiona została środków do życia, gdyż ich grunty znalazły się po drugiej stronie granicy. Masowo, unikając represji na teren okupacji sowieckiej uciekali Żydzi. Na stronę niemiecką zaś lekarze, prawnicy, duchowni czy osoby zagrożone aresztowaniem.

Na obszarze zajętych przez Armię Czerwoną przystąpiono do zakładania kołchozów, usunięto religię ze szkół. Ludność z terenów przygranicznych /Chlewisk, Brzezinek, Jackowego Ogrodu, Dębin/ objęto deportacjami. A mężczyzn z roczników 1917, 1918, 1919 wcielano do Armii Czerwonej.

Z kolei na terenie włączonym pod okupację niemiecką majątki ziemskie w Narolu, Rudzie Różanieckiej, Łówczy przeszły pod zarząd niemiecki, a ludności ukraińskiej przyznano szereg przywilejów. Niemniej jednak władze gminne w Narolu i Lipsku pozostały w rękach polskich. Tragicznie natomiast była sytuacja ludności żydowskiej. Wprawdzie większość z nich uciekła do strefy sowieckiej, to jednak pozostali Niemcy zgładzili. Autor przypomniał, że w Lipsku i Płazowie założono obozy pracy dla Żydów i angażowano

ich do budowy "wału wschodniego".

Niemiecki okupant zachęcał do współpracy poprzez podpisywanie Volkslisty. Przede wszystkim przeprowadzano rozmowy z tymi którzy mieli niemiecko brzmiące nazwiska czy też pochodzenie. Akcja ta jednak przyniosła mizerne rezultaty. Niezwykłą wręcz postawę zaprezentowały córki barona von Wattenmanna Bronhilda Muszńska. Chociaż jej ojciec był Niemcem mieszkającym w Wiedniu manifestowała wrogość do hitlerowskich Niemiec. Jej mąż był oficerem WP i zginął we wrześniu 1939 roku. Również jej siostra Ingeborga Avenarius, była patriotką, podkreślała swą więź z Polską.

W końcowej części referatu autor omówił konspirację w gminie Narol podkreślając, że jej początki przypadają już na pierwsze dni okupacji.



Na sesji głos zabrał także gospodarz gminy burmistrz **Stanisław Woś**: „Dzisiejsza uroczysta sesja inauguruje obchody "Dni Narola" - powiedział m.in. - Około 45% powierzchni gminy znajduje się w obrębie 2 parków krajobrazowych i trzech rezerwatów przyrody a pozostała część to Roztoczański Obszar Chronionego Krajobrazu. Jest to dla nas wyzwaniem i dlatego też podjęliśmy działania zmierzające do rozwoju turystyki, która obok rolnictwa i leśnictwa może być źródłem dochodu dla wielu osób. Ale chcąc sprostać wymaganiom obecnego turysty musimy dysponować dobrą bazą lokalową, gastronomiczną i rozbudowaną infrastrukturą turystyczną". W dalszej części swego wystąpienia burmistrz powiedział o pilnej potrzebie poprawy jakości dróg, uporządkowania gospodarki wodno - ściekowej /w tym budowy wodociągów i kanalizacji w 5 miejscowościach i budowa kanalizacji sanitarnej w prawie całej gminie/. Zadania te - stwierdził - rozwiązywane są w miarę możliwości finansowych gminy.

Ze względu na niskie dochody gminy szansę przeprowadzenie szeregu niezbędnych inwestycji burmistrz widzi w szerokim otwarciu na zewnątrz, zaangażowaniu społeczeństwa, współpracy z władzami różnych szczebli i funduszach strukturalnych uzyskanych z UE.

Na zakończenie burmistrz podziękował przybyłym gościom, parlamentarzystom, marszałkowi **Leszkowi Deptule**, dyrektorowi PZMiUW **Stanisławowi Stachurze**, dyr. PZDW **Bogdanowi Tarnawskiemu** oraz dyr. PZDP w Lubaczowie **Tadeuszowi Fączkiewiczowi** za nakłady finansowe na modernizację drogi w Płazowie i Narolu, dofinansowanie budowy sali gimnastycznej w Rudzie Różanieckiej, dofinansowanie zbiornika retencyjnego w Narolu.

Burmistrz podziękował też prof. **Władysławowi Kłosiewiczowi** za wspólne organizowanie koncertów w ramach "Narolskich Spotkań". Wyraził też satysfakcję z należytej współpracy z władzami lasów państwowych, parków krajobrazowych, Strażą Graniczną, Urzędem Wojewódzkim, Kuratorium Oświaty, Starostwem oraz sąsiednimi gminami.

Marian Ważny

LISTY

Szanowny Pan
red. Marian Ważny – "Kresowiak Galicyjski"

W "Nowinach" z dnia 5 06 2004. na pierwszej stronie ukazała się artykuł "Siarka nas zabije!"

Zabić może nie tylko ludzi z Huty Kryształowej, ale też mieszkańców znacznej części powiatu lubaczowskiego jeśli ponownie nadejdzie chmura z pałającą się siarką!!

Red. artykułu pisze: "na szczęście padał deszcz... a wiatr skierował toksyczną chmurę z powrotem na Ukrainę".

Pozwoli Pan Redaktor, że postawię kilka pytań z prośbą o ich opublikowanie:

1. A gdyby deszcz nie padał i chmura się rozszerzała, czy pomoc z Lubaczowa zdążyłaby na czas? Czy karetki wjechałyby w chmurę?

2. A gdyby chmura szła między Hutą a Lubaczowem odcinając Hutę, Basznię, Horyniec itd. od Lubaczowa. To co ci biedni ludzie by zrobili?

3. Do jakiego szpitala by uciekli? Jarosław leży za Lubaczowem! Czy przez Cieszanów do małego szpitalika w Tarnobrzegu? Najbliższa droga prowadzi do wielooddziałowego szpitala w Tomaszowie Lub. Ale 3 km drogi wojewódzkiej z Sieniawy do Hrebennego NIE można od 30 lat dokończyć! Skandal? Skąd znowu paragrafy, zezbrania, spotkania i inne nasiadówki się mnożą! Roboty huk. Efekt żaden. Dowód – pisała o tej sprawie w Nowinach red. Justyna Woś /O5.31.2001' w art. "Klimat pogranicza" i co? I nic. Tylko trzy lata minęły.. Drogi z Pruska do Siedlisk nie ma i min /?/ Syryjczyka także. "Dyrektorskie pobory już dawno starczyłyby na drogę.

4. W obecności starosty Lubaczowa i wojewody rzeszowskiego oraz posłów mówiłem o tym zagrożeniu dwa lata temu na Sesji podczas "Dni Narola" "i co? "i też" NIC.

5. Czy trzeba aż ludzkiej TRAGEDII by "dyrektorzy" z Podkarpackiego Zarządu /a morze Nierządu?/ Dróg Wojewódzkich oraz jego powiatowej agencji w Lubaczowie byli zmuszeni dokończyć drogę i dać ludziom szansę ucieczki?

6. Droga przez Werchratę do Narola jest wąska i w popłochu tak łatwo o wypadek i blokadę.. czy jak?

7. Za Narolem jest też praktycznie tylko jedna szansa przelec Bełżec, a w jej połowie są wielowypadkowe! zakręty /90 stopni/ między jeziorami od II wojny światowej – będą wyrównane?

8. Dlaczego nie można dokończyć 600m!! drogi powiatowej z PODLESINY do Rabinówki? Skróciłoby to drogę z Narola do Tomaszowa o 5 km! i dałoby drugą alternatywę jazdy?

9. A jeśli chmura będzie większa i zaatakuję dodatkowo Horyniec, Cieszanów i Narol.. To co wtedy? Czy przez Paary i Susiec do Tomaszowa? Kołem?

10. Dr. Pan Szklany w/w art. mówi, że szpital w Lubaczowie może cyt. "zapewnić miejsce w szpitalu nawet dla 400 osób". Moje pytanie jest: chodzi o leżenie? czy o leczenie?

W Narolu będziemy się od dziś modlić by wiatry zawiąły następną chmurę wprost do Rzeszowa!

Jan Zuchowski

KRONIKA POLICYJNA

24 czerwca

W Rudzie Różanieckiej miał miejsce pożar budynku gospodarczego. Jego właściciel Marek K. poniósł straty w wysokości 100 tys. zł.

25 czerwca

W Cieszanowie na ulicy Skorupki patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej kierowcę Fiata 125p Krzysztofa P. Po przebadaniu okazało się, że w jego krwi było 1,72 promila alkoholu. Z kolei na ul Witosza kierujący też Fiatem 125p Paweł P. miał we krwi 0,80 promila alkoholu.

28 czerwca

W Oleszycach kierujący Volkswagena Kazimierz S. zasnął za kierownicą wjechał do rowu i uderzył w drzewo. Pasażerka doznała złamania kręgosłupa.

29 czerwca

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Roberta M. W jego krwi po przebadaniu było 1,89 promila alkoholu.

W Kobylnicy Wołoskiej patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej kierowcę Audi Marka M. W jego krwi po przebadaniu było 0,88 promila alkoholu.

W Łukawcu Jan R. podjął czynny opór wobec funkcjonariuszy policji. Z tych też powodów toczy się przeciwko niemu śledztwo i grozi mu nawet 10 lat więzienia.

2 lipca

W Pławowie patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej rowerzystę Andrzeja W. Okazało się, że wszedł on na rower mając we krwi 3,15 promila alkoholu. Pijanego rowerzystę Jana K., mającego we krwi 3,40 promila alkoholu, patrol policyjny zatrzymał również w Nowym Siole.

3-4 lipca

W Rudzie Różanieckiej nieznani sprawcy rozkopali drogę na stawach w wyniku czego w stawach wyginęło 6 ton karpia i Gospodarstwo Rybne poniosło straty w wysokości 24 tysięcy zł.

W Lubaczowie na ulicy Krasińskiego patrol policyjny zatrzymał rowerzystę Antoniego W. Po przebadaniu okazało się, że w jego krwi było 2,47 promila alkoholu. Również prawie taką samą porcję alkoholu we krwi mieli rowerzyści: Jan M. z Załuża i Zdzisław R. z Lisich Jam.

W Lubaczowie na ulicy Mickiewicza patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Skody Okazało się, że miał on we krwi 3 promila alkoholu.

4 lipca

W Narolu Wsi Kinga K. kierując Fiatem 126p na łuku drogi wjechała na pobocze. Na skutek wypadku doznała obrażeń ciała.

W Dębnie patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej Fiata 126p. Okazało się, że jego kierowca Tomasz T. miał we krwi 2 promila alkoholu. A w Łukawicy Robert G. wybrał się w podróż "maluchem" mając we krwi 0,88 promila alkoholu.

W Oleszycach patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej Fiata 126p. Okazało się, że jego kierowca Krzysztof M. miał we krwi 1,13 promila alkoholu.

Na łuku drogi Lipina – Zapalów jadący z nadmierną szybkością samochodem Henryk F. wjechał do rowu i samochód przywrócił się na dach. W wyniku wypadku pasażerka doznała złamania miednicy a kierowca zmarł.

Na trasie Wielkie Oczy – Kobylnica Wołoska patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Stanisława S. W jego krwi było 1,74 promila alkoholu.

6 lipca.

W Zalesiu przy remoncie kościoła nastąpiło prze-

suniecie rusztowania. Pracujący na nim Kazimierz M. spadł z wysokości 5 m. i doznał licznych obrażeń ciała.

W Łukawcu patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej Fiata 126p. Jego kierowca Wiesław P. miał we krwi 2,24 promila alkoholu.

W Lisich Jamach patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej pijanego rowerzystę Jana M. W jego krwi było 3,32 promila alkoholu.

7 lipca

W Horyńcu Zdroju nieznany sprawca dokonał kradzieży samochodu Bronisławy M. Znajdowała się w nim torebka damska, wraz z dowodem osobistym, prawem jazdy, dowodem rejestracyjnym oraz pieniędze.

W Cieszanowie nieletni Kamil N. będąc pod wpływem alkoholu wszedł na słup wysokiego napięcia i został porażony prądem.

8 lipca

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej Fiata 126p. Okazało się, że jego kierowca Jan K. miał we krwi 3,40 promila alkoholu. W Załużu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Józefa K. mającego we krwi 3,71 promila alkoholu.

10 lipiec

W Dachnowie jadący koparką Jan S. dokonał uszkodzenia linii telekomunikacyjnej. Straty – 8 tys. zł. W Kobylnicy Wołoskiej nieznany sprawca włamał się do Szkoły Podstawowej skąd dokonał kradzieży 2 koperek wartości 3317 zł.

11 lipca.

W Lipsku patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Poloneza Andrzeja W. Po przebadaniu okazało się, że w jego krwi było 1,15 promila alkoholu.

W Starym Dzikowie na ulicy Kościuszki patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Tovria. Okazało się, że jego kierowca miał we krwi 1,40 promila alkoholu.

W Kałubiskach miał miejsce wypadek drogowy. Amadeusz S. nagle wszedł pod nadjeżdżający samochód Passat w skutek czego doznał złamania nogi.

W Łukawcu doszło do wypadku drogowego. Pijany kierowca /1,32 promila alkoholu/ Audi na łuku zjechał z drogi i przeokoziłkował. Ciężkich obrażeń ciała doznało dwóch pasażerów. A kierowca posiadał we krwi 1,32 promila alkoholu.

13 lipca

W Załużu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Jerzego N. W jego krwi było 2,64 promila alkoholu. Pijanego rowerzystę /1,68 promila/ Józefa N. do kontroli drogowej zatrzymała policja również w Baszni Dolnej.

16 lipca

W Kowalówce Grzegorz B. dokonując kradzieży drewna uszkodził napowietrzną linię energetyczną. W Wielkich Oczach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. W jego krwi po przebadaniu było 3,25 promila alkoholu.

11-17 lipca

W Wólce Krowickiej nieznany sprawca Józefowi W. skradł część wozu wartości 500 zł.

W Cieszanowie Zygmunt A. z wodociągu od lutego 2003 roku nielegalnie pobierał wodę.

W Niemstowie motocyklista Łukasz Ż. na łuku drogi wjechał do rowu, uderzył w drzewo i poniósł śmierć na miejscu.



Bitwa pod Kobylanką (cz. V)

Najdogodniejszymi pozycjami wojsk w chwilach opresji zawsze były widły rzek, ostepy zamknięte bagnami i gęstym lasem. Tu było takie miejsce. 30 kwietnia 1863 r. Oddział gen. **Antoniego Jeziorańskiego** stanął obozem, właśnie w takich dogodnych warunkach terenowych, na leśnej polanie w lasach **Kobylanki**, pod wsią **Tepilę**.

Obszar leśny Kobylanki znajdował się na północ od **Lublińca Nowego**, ok. 22 km od **Lubaczowa**, ok. 12 km na północ od **Cieszanowa** i ok. 6 km od **Rudy Różanieckiej**. Wskazywane w literaturze **Tepilę** (dziś nieistniejące) były jednym z kilkunastu szeroko rozrzuconych grup zabudowań i przysiółków ówczesnego **Lublińca Nowego**. Tym mianem (**Tepilę** vel "**Tepili**") nazywano również drugie co do wielkości na tym terenie wzniesienie (224 m), po znajdującym się na pld.-zach. wzniesieniu **Czer-nichy** (230 m).



Fragment trasy przemarszu oddziału powstańców dowodzonych przez gen. Antoniego Jeziorańskiego (od podprzeworskich Żurawiczek, przez Żolynię, Kulno... obok Zamchu... w lasy Kobylanki)

Fot. i opr. A. Sz., lipiec 2004

Tu pod Kobylanką, w widłach **Tanwi**, w otoczeniu moczarów i mokradel rzeczki **Wirowej**, zajął Jeziorański silną pozycję obronną. Wzmocnił ją w miejscach łatwiejszych do sforsowania, zamykając zasiekami oraz połowymi umocnieniami wszelkie okoliczne drogi, dukty i ścieżki leśne. Ubezpieczony dostęp jedną z dróg, umożliwiał dostarczanie powstańcom żywności z okolicznych dworów, m.in. przez Żydów z **Lublińca**. Zachodnie skrzydło obozu było chronione przez bagniste tereny **Wirowej**. Z przodu i z boków ochraniały front moczary i bagienne połacie, które w okresie wiosennych roztopów stanowiły dla nieprzyjacielskiej kawalerii trudną przeszkodę. Piechota również mogła poruszać się jedynie małymi grupkami wzdłuż linii wyżej położonych i suchych kęp. Gęsty bór z wyciętym duktem za powstańczymi pozycjami, umożliwiał ukrycie i dawał możliwość ewakuacji do Galicji.

Gen. A. Jeziorański spodziewał się nieprzyjaciela z dwóch stron: drogą biegnącą po lewym polskim skrzydle od wzgórza **Lysa Góra** w stronę **Tarnogrodu**, lub jedyną istniejącą leśną przecinką. Obie drogi obsadził powstańcami a w głąb okolicy systematycznie wysyłał konne patrole. Przewidując, że Rosjanie nie zawahają się przed pogwałceniem granicy galicyjskiej i zechcą zaatakować obejściem z terytorium austriackiego, Jeziorański ubezpieczył od południowej strony umocnieniami połowymi również ten rejon.

Gdy tylko rozłożono obóz (30 IV), szef sztabu płk **Tomasz Winnicki** polecił zająć się przebraniem i przeróbką ładunków. Czynność ta została powierzona mjr **Obniskiemu**, byłemu kpt. wojsk moskiewskich, który zatrudnił do tego celu dwie kompanie strzelców. Przez noc na zmianę zdolali przerobić ok. 1800 ładunków kalibrowych oraz odlać 2000 kul.

Po mimo wszystko położenie powstańców było desperackie. Trapiła ich niepewność jutra, ale głównie brak amunicji i głód. Niewielu żołnierzy miało kawałek chleba w tornistrze, a i tym musieli się dzielić z innymi. Od 24 godzin żołnierz był strudzony, konie rżały z głodu. Aby choć w części je pożywić, rwano liście z drzew i trawę na bagnach. Żołnierzy zaś Winnicki karmił nadzieją i uspokajał słowami "...ja też jeszcze nie jadłem, wnet dostaniemy furazę". Wysłano nadporucznika **Romana Rutkowskiego** do **Lublińca**, aby zakupił i dostarczył do obozu chleba, słoniny, wódki i kilka kórców owsa. Na zakup wręczył mu Jeziorański z Winnickim 50 rubli z własnych funduszy. Do pomocy dodano mu **Jana Wiercińskiego**, który już przedtem chciał przekraść się do Galicji "by choć tytoniu przynieść". Na ten wyjazd jeszcze wielu złożyło osobistą składkę na zakup różnych "przysmaków". Gdy w końcu powrócili z towarem, wiara bez pardonu o mało nie rozszarpała drabinek od wozów, by tylko dobrać się do wikt-

alów, a zwłaszcza kawalerzyści do owsa dla koni. Wierciński, niezły żołnierz, ale jeszcze lepszy pijanica, więc i tym razem nieskapo uczestwował się przy tej okazji w **Lublińcu**. W ślad za **Rudkowskim** nadciągnął **Żydek z Lublińca** obładowany wozem: chleb, bułki różnego rodzaju, kartofli parę worków, baryłkę rumu i wina, a co najważniejsze- tytoń i cygara. Zrobił na tym dobry interes, zadowolony odjechał, przyrzekając, że jutro o świcie przywiezie wszystkiego więcej. Czy zdąży przed bitwą?

Dzień kończył się optymistycznie. Wieczorem 30 IV dostarczono do obozu 4000 ładunków kalibrowych, przez co zapasy wzrosły do 5800. Wszystko to było za mało do przyjęcia bitwy a co dopiero do desperackiej obrony przeciw 4 krotnie licznie silniejszemu przeciwnikowi.

Mjr Leszek Dąbcański (1836-1909) jeden z dowódców kompanii



Wieczorem szef sztabu płk **Winnicki** podzielił amunicję. Dowódcom batalionów zalecił, aby strzelcom dobrym rozdziałali więcej a mniej wprawnym po mniej ładunków. Wiedział, że o losie bitwy rozstrzygnąć może nie ilość strzałów i choćby naj-silniejsza kanonada, ale ilość strzałów celnych. Żołnierze mieli szanować amunicję i strzelać tylko w pewnych sytuacjach "a nie tylko by przedko broń nabić i nerwowo jak najszybciej do przodu wystrzelić".

Do ostatniej chwili Jeziorański świadomy sytuacji, przygotował depeche do Rządu Nar-

dowego, do Komisarza Rządu Narodowego na Galicję Wschodnią **J. Siemieńskiego**, do gen. **J. Wysockiego** i do ks. **A. Sapiehy**, z doniesieniami o położeniu i mającej nastąpić bitwie z Rosjanami. Na wieść, że niedaleko obozu oddział **Czerwińskiego**, wysłał Jeziorański do niego **Libana** z rozkazem by pośpieszył pod Kobylankę, jednakże ten na wskutek zamknięcia dróg przez nadchodzące wojska rosyjskie nie mogąc go odnaleźć, przekazał rozkaz innej osobie i w efekcie oddział **Czerwińskiego** pod Kobylanką nie pojawił się. Po 10 wieczorem wygaszono ogniska i po radzie gen. **Jeziorańskiego** z gen. **Waligórskim**, gen. **Śmiechowskim** i płk. **Winnickim**, wszyscy poszli spać.

Nazajutrz 1 V 1863 r. nad ranem, sztyldwach przyprowadził do **Winnickiego** chłopca z **Kulna**, kuriera, który przybył do obozu z wiadomością, że "nieprzyjacieli z **Janowa** w rozwiniętym szyku osiągnął już na noc do **Borowej**, zaś dwoma kolumnami od **Zamościa** i **Tomaszowa** obozuje pod **Lysą Górą**; razem w sile 1200 piechoty, bateria artylerii (4 działa), 2 sotnie dragonów i sotnia kozaków (ogółem ok. 1700 ludzi)". Obie te miejscowości znajdowały się w odległości ok. 1' mili od obozowiska. Obie strony: powstańcza i rosyjska, miały wzajemnie o swej liczności zdanie wyolbrzymione i nieprawdziwe. Dalej z doniesienia wynikało, że amunicji i żywności Organizacja dostarczyć nie może, na skutek przeciętych przez ruchy moskiewskie linii komunikacji.

Wszystko było jasne. W tym dniu, pierwszym dniu maja, być może już za chwilę, nastąpi atak oddziałów rosyjskich. [cdn.]

Adam Szajowski

KRESOWIAK GALICYJSKI. Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. 632 32 45. Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25. Red. naczelny: Marian Ważny. Zastępca red. naczelnego: Lidia Świder. Współpracują: Augustyn Baran, Waldemar Bałda, Kszysztof Młodowiec, Adam i Eugeniusz Szajowcy, Piotr Zaborniak, Bogdan Lisze. e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl. Prenumeratę Kresowian Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A. Druk: Wydawnictwo Oświatowe FOSZE, ul. Ofiar Katynia 15, 35-209 Rzeszów, e-mail: fosze@fosze.com.pl, www.fosze.com.pl